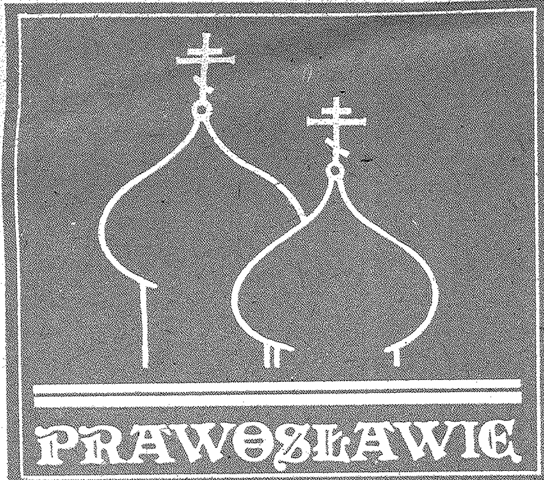


- JUŻ PO BIAŁORUSKU I UKRAIŃSKU
- "TYGODNIK" PO PROCESIE
- PRAWOSŁAWIE NAD SEKWANĄ
- BISKUPI UKRAINY PRZECIWKO WATYKANOWI
- MŁODZI: CZEGO POSZUKUJĄ?

TYGODNIK PODLASKI

WARSZAWA
NR 3/91 (69)
Cena 2500 zł



Arcypasterskie Chrystos Woskriesie

Wielkanocna procesja w soborze św. Mikołaja w Białymstoku



U płaszczenicy



I już w paschalnym nastroju

Христосъ Воскресе!

Uczucia paschalnej radości i wszelkich łask od Zmartwychwstałego Chrystusa

życzy redakcja

DRODZY CZYTELNICY!

Mamy nadzieję, że przestaną nas już nękać ogromne opóźnienia w wydawaniu "Tygodnika Podlaskiego".

Przez prawie dwa lata mieliśmy zupełnie zachwiane terminy ukazywania się pisma. Na nic się zdały wysiłki ze strony redakcji zmierzające do regularnego oddawania tekstów do druku. Później i tak "tonęły" one najpierw w drukarni w Łodzi, ostatnio w Warszawie, a to ze względu na autentyczne trudności płatnicze naszego wydawcy - Instytutu Prasy i Wydawnictw "Novum", a to inne różnorodne powody. Efektem tego było ukazanie się w ubiegłym roku jedynie 8 numerów "TP".

Wreszcie odetchnęliśmy z ulgą. **"Tygodnik" drukujemy w Białymstoku!** Efekty tego już zapewne Państwo dostrzegliście. Na razie mogą one budzić zdumienie. Najpierw przekazaliśmy drugi numer "TP" z br , potem pierwszy, następnie trzeci, w dodatku wszystkie w ciągu paru tygodni. To dlatego właśnie, że poczynając od drugiego numeru cały cykl wydawniczy "TP" odbywa się w Białymstoku. Oczywiście nadal finansującą i administrującą nami "centralą" jest Instytut "Novum" w Warszawie. Staramy się nadrabiać czas stracony w innych drukarniach.

Druk na miejscu, czyli w Białymstoku, pozwoli nam też na przekazywanie informacji z ostatniego tygodnia. Na takie aktualności mamy zamiar rezerwować kilka szpalt "Tygodnika".

Kolejnym optymistycznym akcentem jest nasz start z wydawaniem dwóch dodatków; w języku białoruskim i ukraińskim. Na razie rezerwujemy na ten cel po dwie kolumny. Pozyskaliśmy już do tej sprawy grono autorów i redaktorów kolumn. Mamy nadzieję, że przez to zyskamy więcej sympatyków naszego pisma.

Naszym, współwydawcą będzie, poczynając od marca tego roku, Zarząd Bractwa Prawosławnego św.św. Cyryla i Metodego. Niewątpliwie stworzy to możliwość szerszej prezentacji jego problemów, zwłaszcza skupiającej się wokół Bractwa prawosławnej inteligencji.

Poza tym oferujemy Państwu "Tygodnik" w nowej formie (wciąż poszukujemy optymalnej), w nowej szacie graficznej i z nową ceną - 2.5 tys. zł za jeden egzemplarz.

Czy to dużo? Liczymy się z tym, że ta cena może kogoś odstraszyć. Z drugiej jednak strony nie stać nas na kolportowanie pisma po niższej cenie. Koszty jego wydawania i tak znacznie przekraczają wpływy z jego sprzedaży. Przy okazji musimy sobie jasno uświadomić, że prawdopodobnie będziemy zawsze pismem deficytowym. Jego formuła bowiem wręcz nie pozwala na zamieszczanie reklam, za które pisma codzienne czy tygodniki, nie orientujące się w swojej tematyce na sprawy duchowe, biorą duże pieniądze. Tam jedna kolumna z ogłoszeniami to już milionowe wpływy do kasy redakcji, to możliwość godziwego płacenia za pracę dziennikarzy, drukarzy, współpracowników. Dodajmy, że prawosławna prasa, niezależnie od tego czy jest to np. "Orthodox America" czy "Orthodox Australia" nie zamieszcza żadnych płatnych ogłoszeń. Najwyżej wystawia odpowiednią cenę, np. 3 dolary za egzemplarz o mniejszej objętości od "Tygodnika", czyli około 10-krotnie więcej niż my. Wprawdzie mamy inne uwarunkowania ekonomiczne, ale cena papieru, komputerów, maszyn drukarskich i tu i tam jest jednakowa.

2.5 tys. zł to mniej więcej cena tylko jednej świeczki, pół kilograma jabłek, czy butelki mleka.Cena, jaką tylko raz w miesiącu moglibyśmy wydać na strawę dla ducha. Zdziwiły nas bardzo zwroty naszego pisma z niektórych parafii , barierą bowiem okazała się cena!

Ale są i inni czytelnicy. - Jeśli "Tygodnikowi" będzie groził upadek ze względu na trudności finansowe - zaofiarował się jeden z nich - będę na wasze konto w najtrudniejszym okresie przekazywał regularnie pół mojej pensji.

Chcemy prezentować losy prawosławia, jego teologię, wielką i bogatą kulturę, chcemy jemu służyć. Jednocześnie chcemy, żeby było coraz więcej Czytelników tego jedynego w Polsce pisma zajmującego się prawosławiem.

Drodzy Czytelnicy! Chcielibyśmy jeszcze ogłosić konkurs na tytuł naszego pisma. Wiemy, że nie jest to tygodnik (tylko miesięcznik), ani w zasadzie podlaski (bo ogólnopolski). Na tytule ciąży przeszłość, nasz "Tygodnik" był dodatkiem do nie istniejącego już "Tygodnika Polskiego".

Potrzebujemy nowego, odpowiadającego treściowej zawartości pisma tytułu. Czekamy na Wasze propozycje. Prosimy przesyłać je na adres:

15-762 Białystok Antoniuk Fabryczny 13 "Tygodnik Podlaski".

Redakcja

NABOŻEŃSTWA W RADIU

W programie czwartym Polskiego Radia są transmitowane nabożeństwa Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Na ten rok zaplanowano prawie czterdzieści takich nabożeństw, wśród nich siedem prawosławnych. Najbliższej liturgii wysłuchamy w niedzielę, **7 kwietnia,** w pierwszym dniu Świąt Wielkanocy. **26 maja,** w dzień Zesłania Ducha Świętego na Apostołów wysłuchamy również prawosławnych modlitw w radiu. Na **10 czerwca** zaprogramowano audycję o klasztorze w Jabłecznej, a na **18 sierpnia** o klasztorze na Św.Górze Grabarce. Modlitwy za zmarłych transmitowane będą **3 listopada.**

Uwagi, opinie i propozycje odnośnie radiowych nabożeństw można przesyłać na adres:

ks.Anatol Szydłowski, 01-126 Warszawa, ul. Wolska 138/140. Audycja radiowa.

44 PATRIARCHA SERBSKI

ROZPOCZĄŁ SWĄ MISJĘ

30 listopada 1990 roku na nadzwyczajnym posiedzeniu zebrał się Sobór Biskupów Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. Obradom przewodniczył metropolita Zagrzebia i Lublany **Jan,** sprawujący obowiązki zastępcy patriarchy **Germana.**

Sobór wysłuchał relacji delegacji biskupów z ich odwiedzin u chorującego od dłuższego czasu, znajdującego się w szpitalu Wojskowej Akademii Medycznej w Belgradzie, patriarchy serbskiego Germana. Odczytano orzeczenie opinii lekarskiej, które stwierdzało m.in., iż "Jego Świątobliwość Patriarcha German nie jest w stanie i prawdopodobnie nigdy już nie będzie w stanie sprawować swej odpowiedzialnej funkcji, ze względu na bardzo ciężki stan zdrowia".

Postanowiono skorzystać z przewidzianego przez Statut Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, lecz nigdy jeszcze nie wykorzystywanego, przepisu zezwalającego na wybór nowego patriarchy jeszcze za życia poprzedniego, w razie niemożności sprawowania przez niego swej funkcji.

Wybór następnego patriarchy Serbskiej Cerkwi Prawosławnej wyznaczono na dzień następny.

1 grudnia 1990 roku o godz. 12^{00} rozpoczęło się następne posiedzenie Soboru Biskupów Serbskiej Cerkwi. Po załatwieniu spraw administracyjno-technicznych, o godz. 15^{00}, po modlitwie w patriarszej kaplicy p.w. Symeona Mirotoczywego przystąpiono do tajnego głosowania, któremu przewodniczył metropolita **Władysław.**

Wybory odbyły się według procedury zatwierdzonej przez Święty Sobór Biskupów Serbskiej Cerkwi w 1967 roku.

Ustalono listę hierarchów spełniających formalne warunki do kandydowania na tron patriarszy. Spośród 24 uczestniczących w wyborze biskupów oraz 1 zastępcy biskupa, takie warunki spełniało 17.

Przystąpiono do tajnych wyborów, w których miano wybrać trzech spośród 17 kandydatów. Przejście do "drugiej tury" gwarantowało co najmniej 13 głosów (tj. więcej niż połowa). Już w pierwszym głosowaniu dwóch biskupów osiągnęło ten warunek: 74-letni bp **Stefan** i 60-letni bp **Sawa.** Zarządzono powtórne głosowanie na trzeciego kandydata. Nie przyniosło ono jednak pozytywnych wyników. Dopiero dziewiąte z kolei głosowanie wyłoniło trzeciego kandydata. Został nim 76-letni bp **Paweł.**

Imiona trzech wybranych kandydatów wpisane zostały na trzy oddzielne kartki, któ-



Wielce Błogosławiony Paweł nowo wybrany patriarcha Cerkwi Serbskiej Fot. G2W

re następnie włożono do trzech jednakowych, białych kopert. Koperty te zostały przeniesione do ołtarza kaplicy p.w. Św. Symeona i położone na Św. Ewangelię. Ihumen klasztoru w Tronosze - archimandryta **Anatol** - wybrany przez biskupów szanowany przez wszystkich starzec, przystąpił po modlitwie do wylosowania jednej z kopert. Wylosowaną przez siebie kopertę przekazał następnie metropolicie Władysławowi, który otworzył ją i przeczytał imię 44 patriarchy serbskiego. **Wolą Św. Ducha został nim biskup Raski i Prizren Paweł.** Procedura wyborcza trwała 4 godziny.

Biskup Paweł urodził się 11.09 (29.08) 1914 roku w słoweńskiej wsi Kuczancima. Po ukończeniu miejscowej szkoły oraz gimnazjum - niższego w Tuzli i wyższego w Belgradzie, rozpoczął studia teologioczne. Uczył się kolejno w seminarium duchownym w Sarajewie, Prawosławnej Akademii Teologicznej w Belgradzie i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Atenach.

Przyszły patriarcha stan zakonny przyjął w 1948 roku. W tym też roku został hierodiakonem, a w 6 lat później hieromnichem. Na początku 1957 roku, jako 43-letni mężczyzna, otrzymuje godność archimandryty, a 29 maja tego samego roku odbywa się jego hirotonia biskupia. Władyka Paweł zostaje biskupem Raski i Prizren.

W niedzielę, 2 grudnia 1990 roku, w belgradzkim soborze, o godz. 9^{00} rozpoczęła się Św. Liturgia wraz z uroczystą intronizacją nowego patriarchy. Dwaj najstarsi członkowie Św.Synodu przekazali bp Pawłowi insygnia władzy patriarszej: białą kamiławkę z krzyżem, żezł patriarszy (symbol władzy duchowej) i patriarszą panagiję z wizerunkiem św. Sawy.

44 patriarcha serbski rozpoczął swą misję.

J.Charkiewicz

Świętokradztwo

- Czy wokół cerkwi mam ustawiać halabarników? - zastanawia się proboszcz siemiatyckiej parafii, ks. **Andrzej Jakimiuk**. Mają tak stać na mrozie, deszczu, ziąbie przez całe noce? Będą zadawać pytanie: przed kim bronią cerkwi? To zrodzi nowy konflikt. Każda dodatkowa kłódka na drzwiach świątyni wskazuje tylko na tragedię społeczeństwa, na jego upadek.

Fala włamań do cerkwi i grabieży ikon nie ustała. W ostatnich dniach stycznia została obrabowana cerkiew w Siemiatyczach, następnej zaś nocy w Orzeszkowie koło Hajnówki. Sprawcy ostatniej grabieży nie odjechali daleko. Jadąc po "akcji" pociągiem zbyt głośno rozprawiali o łupie. Wracający do domu tym samym wagonem policjant w cywilnym ubraniu skorzystał z krótkofalówki. Trzech sprawców natychmiast ujęto. Przyznali się do popełnionego czynu. Nie byli to "wytrawni" złodzieje. Z pewnością nie było wśród nich historyka sztuki. Brali bowiem to, co wpadło w ręce.

Sforsowanie siemiatyckiej cerkwi nie było zbyt proste. Rabusie próbowali najpierw wyważyć północne drzwi, potem w południowych wywiercili otwory, po czym skorzystali, niczym z drabiny, z okalających świątynię rusztowań i weszli do wewnątrz przez górne okna. Ukradli pięć ikon, rozsypali święte dary. Na szczęście wyniesione ikony nie przedstawiały większej wartości materialnej. Wszystkie były współczesne. Te cenniejsze na czas remontu zostały schowane.

- Najsmutniejsze jest to, że człowiek którego stać na zbeszczeszczenie świętości - mówi o.Andrzej - nie zawaha się przed żadnym czynem przestępczym i to, że odium za te czarne owce spada na innych. Parafianie pytają mnie: "- Kiedy oni przestaną nas wreszcie męczyć...?". Odpowiadam, że to nie "oni", tylko konkretne osoby.

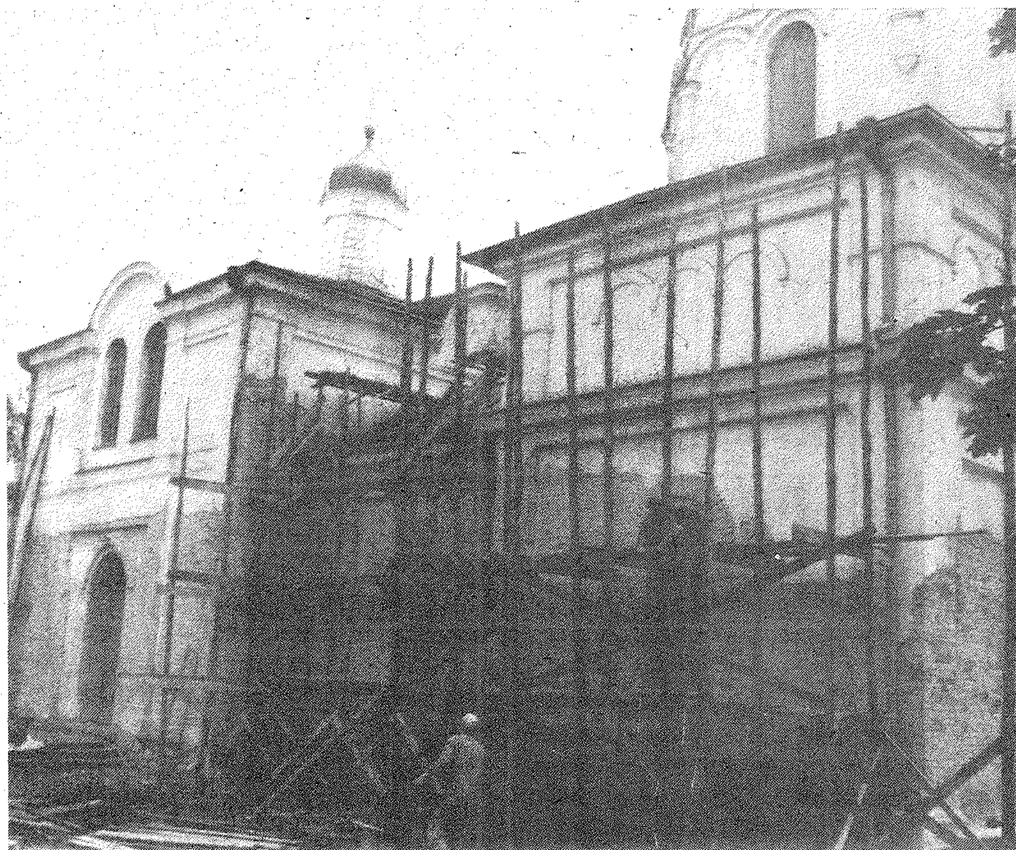
- A wśród tych osób może się znaleźć zarówno zwykły opryszek jak i osoba duchowna. Gdy pracowałem przedtem w parafii na Łemkowszczyźnie - opowiada - w cerkwi były odprawiane zarówno nabożeństwa prawosławne jak i katolickie. Pewnego dnia zniknęły nasze przedmioty i szaty liturgiczne. Odnaleziono je niebawem u księdza dzielącego z nami Dom Boży. Ociekały z wody. Ksiądz je uprał. Stwierdził, że zamierzał je oddać do muzeum.

Jako relikt przeszłości?

Ilość przestępstw w ub.r. w stosunku do poprzedniego roku wzrosła kilkakrotnie. Wśród nich notuje się również napady na kościoły czy plebanie katolickie. Cicha noc, święta noc, czyli wigilia świąt Bożego Narodzenia posłużyła rabusiom jako osłona przy napadzie na plebanię w Niemirowie koło Siemiatycz.

Niestety, wzrost ilości przestępstw przede wszystkim odbija się na prawosławnych świątyniach. Zanim jednak wykrywalność grabieży będzie taka jak dotychczas, czyli praktycznie żadna, złodzieje mogą nadal czuć się swobodnie.

(ar)



Rusztowania okalające cerkiew w Siemiatyczach posłużyły złodziejom za drabinę

Obudził nas hałas na strychu, myśleliśmy, że to kolejne włamanie.

PLEBANIA W PŁOMIENIACH

Królowy Most - nazwa tej wsi w krótkim odstępie czasu dwa razy znalazła się na pierwszych kolumnach lokalnej prasy. Pierwszy raz, kiedy w nocy z 29 na 30 listopada ub.r. dokonano włamania do cerkwi św.Anny i skradziono 13 zabytkowych ikon, wśród nich św.Jerzy (XIX w.) i także stara "płaszczanica". Do tej pory nie udało się ich odnaleźć, mimo iż proboszcz parafii o.Eugeniusz Michalczuk był już kilka razy wzywany w celu identyfikacji odzyskanych ikon pochodzących z kradzieży.

Drugi raz prasa doniosła o pożarze w nocy z 2 na 3 lutego br., w wyniku którego uległa spaleniu plebania. Podano także, iż spłonęło kilkanaście ikon. Ojciec Eugeniusz wyjaśnia, że były to typowe ikony, jakie obecnie najczęściej spotyka się w prawosławnych domach, papierowe oprawione w drewniane ramki. Nie przedstawiają więc wartości zabytkowej.

W niedzielne popołudnie wieś jest zupełnie pusta. Na ulicy przy cerkiewnym placu stoi furmanka i parę samochodów. Powypalane ściany plebanii straszą okopconymi kominami górującymi nad pogorzeliskiem. Z dachu budynku pozostało jedynie kilka rozrzuconych dookoła niedopalonych krokwi. Wewnątrz spalone meble, na podłodze rozrzucone na wpół spalone książki.

- W nocy obudził nas hałas na strychu - mówi o.Eugeniusz. - Początkowo myśleliśmy, że to kolejne włamanie. Oprócz ostatniego, do cerkwi było ich kilka. Kiedy otworzyłem drzwi do kuchni, palił się tam już sufit. Pobiegłedm do kranu po wodę. Zdołałem nalać tylko kilka wiader. Przepaliła się widocznie instalacja elektryczna i nie działał hydrofor. Było za późno na gaszenie. Przyczyną pożaru było najprawdopodobniej zwarcie instalacji elektrycznej.

Ojcu Eugeniuszowi udało się wynieść z płonącego domu tylko najniezbędniejsze rzeczy.

W obliczu nieszczęścia otworzyły się ludzkie serca. Sąsiedzi starają się pomóc jak kto może. Józefa Jurczenia, pracująca w ośrodku zdrowia, odstąpiła proboszczowi i jego rodzinie swoje służbowe mieszkanie na poddaszu domu, w którym mieści się ośrodek zdrowia.

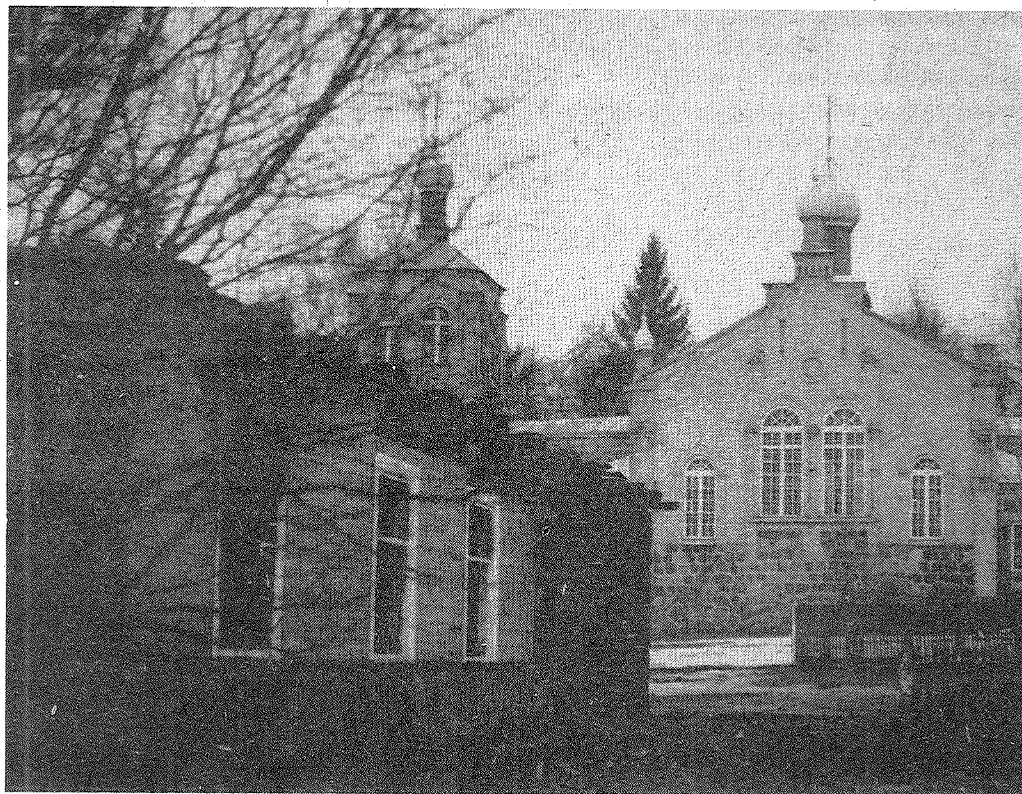
- Mieszkanie jest nieduże - mówi J. Jurczenia, - ale matuszka jest moją koleżanką, obie pochodzimy z Krynek. Cieszę się, że mogę im pomóc.

Dyrektor miejscowej szkoły, Zofia Wałuszko zgodziła się czasowo udostępnić niewykorzystane z powodu braku ogrzewania pomieszczenie w budynku szkolnym, gdzie można było złożyć uratowane z pażaru przedmioty. Wójt gminy Gródek, Eugeniusz Popławski zaproponował księdzu proboszczowi na okres przejściowy mieszkanie, którym dysponuje gmina.

A dom parafialny? Tamten był duży, drewniany. W 1983 roku gruntownie wyremontowany. Jednak ze względu na jego wiek, PZU odliczy dużą amortyzację. Nikt nie łudzi się, że za przyznane odszkodowanie można będzie odremontować spalony, czy zbudować nowy. Naprawienie powstałych szkód będzie dla parafii wielkim finansowym wysiłkiem . Pobliski Białystok zabiera coraz to nowych parafian.

Jerzy Andrejuk

Królowy Most. Po tragedii. Fot: Jerzy Andrejuk



ZIMOWISKO W CIEPLICACH

W Cierplicach, w dniach od 28 stycznia do 6 lutego br. odbyło się zimowisko dla dzieci i młodzieży diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Wzięło w nim udział 46 dzieci z różnych parafii: Warszawa - Wola, Szczecin, Łódź, Trzebiatow, Legnica, Lubin, Michałów, Oleśnica, Malczyce, Wrocław.

Organizacją i prowadzeniem obozu zajmowała się, przy aktywnej pomocy parafian ze Szczecina i Wrocławia, pani **Luba Rydzanicz.**

Pogoda i nastroje uczestników dopisały.

DARY KALININGRADCZYKOM

Z Olsztyna do Kalinigradu wysłano już kilka transportów darów z żywnością i środkami czystości. Pierwszy dotarł już przed prawosławnymi świętami Bożego Narodzenia. Zawierał 10 ton darów o wartości ok. 30 mln zł. Inicjatorami akcji była olsztyńska społeczność prawosławna, biskup warmiński Kościoła katolickiego i Urząd Wojewódzki w Olsztynie. Dary przekazano cerkwi św. Mikołaja w Kalinigradzie. Wśród delegacji je dostarczającej był również proboszcz prawosławnej parafii w Olsztynie, ks. **Aleksander Szełomow.**

Przywitał nas pełnomocnik do spraw religii w obwodzie kalinigradzkim, **Jurij Jakowlewicz Machobajski** - wspomina batiuszka. Ale obok oficjalnych powitań były i te, od zwykłych ludzi wynikające z potrzeby serca. "Danke Genosse" uśmiechała się i pozdrawiała starsza kobieta sądząc początkowo, że to znowu dotarły do Kaliningradu kolejne paczki z Niemiec. Za żywność szczególnie serdecznie dziękował ks. **Piotr Bierbieniczuk** z cerkwi św.Mikołaja.

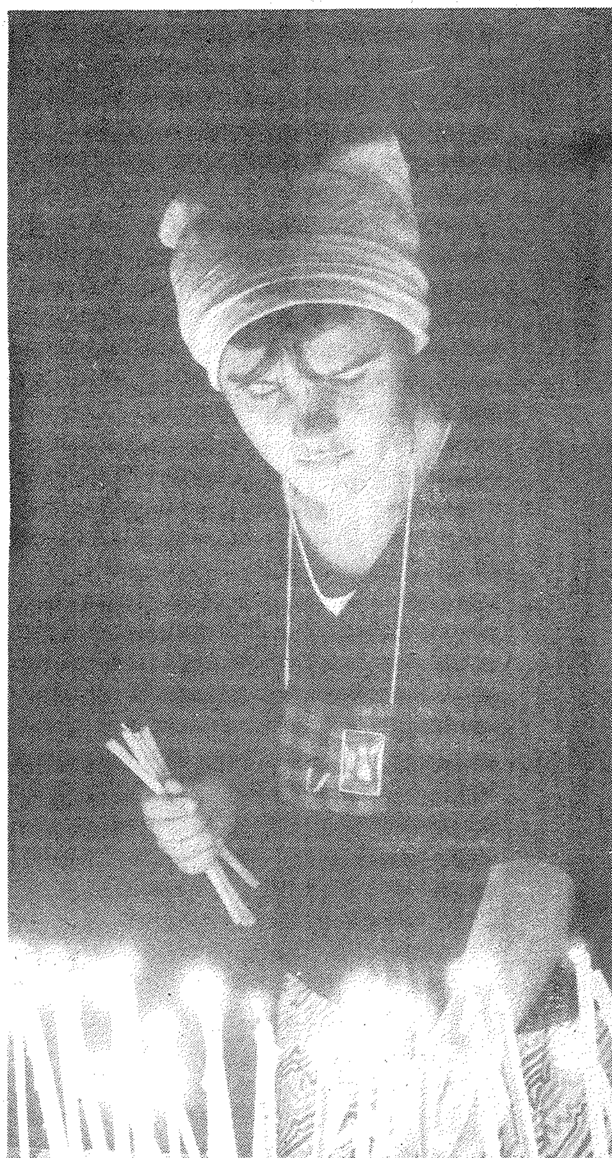
Dary są rozdzielane głównie wśród żyjących z 70-rublowych emerytur. Za kilogram czasem pojawiającej się w komercyjnych sklepach kiełbasy płaci się tu 7-11 rubli, mięsa-4 ruble. Na pustych półkach trochę dyżurnych soków, wody mineralnej. Przy kasach obwieszczenia o zasadach reglamentacji. Skromne przydziały kaszy, mąki i cukru. Przydział mięsa-dwa kilo, kiełbasy-kilogram (często teoretyczny), papierosów 5 paczek. Chleba jednorazowo można kupić nie więcej jak dwa kilogramy. Skojarzenie z polskimi sklepami z początku lat 80. nasuwa się samo.

Wiemy, co znaczą puste pułki, tym łatwiej więc nam zrozumieć innych.

Andrzej Gawryluk

Młodość jest okresem, w którym z reguły traci się, zachowuje bądź zyskuje wiarę.

Poszukują, oczekują, wierzą



Młodzieży bardzo często zarzuca się bezideowość, pogoń za wymiernymi celami. Mówi się, że nie stać ją na refleksję, zadumę i pracę nad sobą. Wskazuje na odchodzenie od nauki i tradycji Cerkwi, obojętność wobec norm moralnych, społecznych i religijnych.

Czy tak jest w istocie? Sądzę, że dla wielu taka ocena byłaby krzywdząca. Z pewnością dla tych, którzy są skupieni wokół Bractwa Młodzieży Prawosławnej.

Organizacja powstała w 1981 roku. Grupa studentów skupiona wokół osoby doc. **Jana Anchimiuka** (obecny biskup **Jeremiasz**) chciała przyciągnąć do Cerkwi, do jej wartości obojętnych religijnie młodych ludzi. 10 lat istnienia Bractwa to także czas zbliżenia i poznania się prawosławnych między sobą w Polsce, nawiązanie kontaktów z organizacjami i indywidualnymi wyznawcami prawosławia w innych krajach, np.Finlandii, Francji, Wielkiej Brytanii, Czechosłowacji, Grecji, Związku Radzieckim. Bractwo rozpoczęło współpracę z młodzieżą stowarzyszoną w takich organizacjach, jak: WSCF, EYCE, Światowa Organizacja Kościołów, Federacja Młodzieży Ewangelicznej, stało się członkiem Światowej Federacji Organizacji Młodzieży Prawosławnej Syndesmos.

Co najbardziej integrowało młodzież? Z pewnością pielgrzymki - majowa i sierpniowa, obozy letnie i spotkania odbywające się regularnie w ciągu roku. Z Bractwem utrzymywałam bezpośrednie kontakty; brałam udział w pielgrzymkach, wyjazdach, obozach, spotkaniach. Cieszyłam się z sukcesów, przeżywałam porażki. O znaczeniu Bractwa i oczekiwaniu młodzieży wobec tej organizacji napisałam, pod kierunkiem dr **Jerzego Nikitorowicza,** pracę magisterską. Przeprowadziłam wiele ankiet wśród młodych ludzi na temat ich udziału w życiu religijnym, zwłaszcza form oferowanych przez Bractwo.

Wiele wniosków związanych z oczekiwaniami i dążeniami ankietowanych było bardzo interesujących. Jak wynika z ankiet, **prawosławna młodzież chce wzajemnie się spotykać i przebywać we własnym gronie.** Oczekuje przy tym bliższego poznania się między sobą, życzliwości, zrozumienia, znalezienia swego miejsca wśród prawosławnych. Młodzi chcą poznawać problemy innych i w miarę możliwości udzielać im pomocy. "Chciałam zobaczyć drugiego człowieka z jego cierpieniami, troskami i łzami na twarzy... spotkać się z ludźmi, porozmawić o ich i swoich kłopotach" - pisze uczestniczka sierpniowej pielgrzymki. "Chcę nauczyć się miłości do bliźniego w praktyce", "odnaleźć swoje miejsce w gronie młodzieży prawosławnej", "pragnę uczyć się wspólnego obcowania i przez to doświadczać jedności prawosławnego społeczeństwa" - dodają inni.

Młodzież będąc na codzień w dość luźnych kontaktach z duchowieństwem, chce poprzez pracę w Bractwie zbliżyć się do niego, nawiązać znajomości nie tylko na płaszczyźnie religijnej, ale i towarzyskiej.

Młodzi prawosławni mieszkający w Polsce poszukują uniwersalizmu i wszechobecności prawosławia. Tym samym chcą się wyzwolić ze sztucznie im narzuconego poczucia zaściankowości i prowincjonalizmu. Stąd pojawiają się oczekiwania nawiązania znajomości z prawosławnymi z zagranicy.

Równie głębokie i ciekawe są stwierdzenia typu: "myślę, że zbliżę się choć troszeczkę do Boga", "pozbędę się wątpliwości odnoszących się do istnienia Boga", "pragnę rozmawiać o Bogu", "bliskości Boga", "uwierzenia w Boga", "chciałam oddać się Bogu", "podzielić się ... z Najwyższym radościami i smutkami", "znaleźć skupienie, by w modlitwie zbliżyć się do Boga", czy też "sądziłam, że Bóg dokona we mnie jakiejś zmiany", "rozjaśni mi się moje rozumienie Boga", "przybliżę się do Niego, zrozumiem swoją małość i niedoskonałość". **Wypowiedzi te wskazują na poszukiwania przez młodzież duchowego kontaktu z Bogiem, bliskości i pojednania z Nim.** Jednym jest to sprawa uzyskania wiary i odnalezienia jej sensu, innym utwierdzenia się w niej. Przeżyciom tym towarzyszy chęć uzyskania przebaczenia za dotychczasowe, dalekie od Boga życie - "może zrozumiem swoje błędy, nauczę się patrzeć na drugiego człowieka" lub też "oczekuję oczyszczenia się z rzeczy, które ciążą na mojej duszy" - a w efekcie osiągnięcie pewnej równowagi psychicznej i spokoju duchowego. Aby osiągnąć ten cel, wielu jest skłonnych do przeżycia aktu oczyszczenia i pokuty poprzez udział w sakramentach Spowiedzi i Św.Komunii.

Nawiązaniu łączności z Bogiem służy również modlitwa, nie tylko ta indywidualna, ale i zbiorowa. Dlatego u wielu ankietowanych przewijają się zwierzenia typu: "chciałam w pełni poświęcić się modlitwie", "móc w ciszy i spokoju pomodlić się", "czuję potrzebę rozmowy o modlitwie" lub też "pragnę, aby wszyscy młodzi prawosławni ludzie zjednoczyli się we wspólnej modlitwie".

Decydując się na uczestniczenie w danej formie organizacyjnej młody człowiek oczekuje, że wzbogaci się o nowe wiadomości, doświadczenia i sytuacje. I tak, wyjeżdżając na obozy ma nadzieję zwiedzić nieznane sobie rejony kraju, "dowiedzieć się czegoś więcej o historii, o mieszkańcach ziemi, na której odbywa się dany obóz, poznać "w jaki sposób w innych częściach Polski odbywają się nabożeństwa" i jak przebiegają obchody świąt.

W przypadku grup spotkaniowych oczekiwania koncentrują się na uzyskaniu jak najwięcej wiadomości na temat wiary, Pisma Świętego, nabożeństw, historii i tradycji Kościoła prawosławnego, jego pozycji w Polsce i na świecie. Oczekiwania, nie zawsze skonkretyzowane, wyrażane są przez następujące sformułowania: "oczekuję, ze dowiem się czegoś więcej", "czegoś nowego" lub "nauczę się jak najwięcej...".

Uczestnicy pielgrzymek wyrażają również chęć poszerzania i pogłębiania posiadanych informacji na temat Kościoła, a dodatkowo **interesują ich tajniki życia duchowego i monastycznego.** Bardzo często decyzję przyjazdu na majową pielgrzymkę wyzwala ciekawość poznawcza, chęć skonfrontowania ewentualnych wrażeń z wrażeniami już przeżytymi przez koleżanki i kolegów. "Znajomi opowiadali o swoich wrażeniach. Fascynowała mnie panująca atmosfera, prawdziwie religijna, braterska, przyjacielska, przepełniona miłością i szczerością, to wszystko chciałam przeżyć" - czytam w jednej z ankiet. U osób, które pielgrzymują po raz kolejny działa prawo "powrotu", chęć ponownego przyżycia duchowych doświadczeń. Młodzi idąc na Św.Górę Grabarkę pragną wyzwolić się od ciężarów codzienności, otrzymać ukojenie duchowe poprzez uzyska-

dokończenie na str. 6

Poszukują, oczekują, wierzą



nie kontaktu z Bogiem. Obrazuje to wypowiedź młodego człowieka, dla którego pielgrzymka jest "odejściem od codziennego... życia, czasem przeznaczonym tylko na modlitwę, refleksję...".

Młodzież chce też poznawać swoją kulturę narodową, głównie tradycje, obyczaje, folklor. Czuje się Białorusinami, Ukraińcami, Łemkami. Chce zaspokajać swój głód wiedzy nie tylko poprzez prelekcje, wygłaszane przez osoby świeckie i duchowne, ale także przez wymianę poglądów we własnym gronie. Preferowaną formą jest więc dyskusja, podczas której można będzie "odnaleźć odpowiedzi na te wszystkie pytania, które mnie dręczyły i dręczą", "usłyszeć odpowiedzi na problemy nurtujące współczesną młodzież", "uzyskać potwierdzenie tam swoich prawd...".

Oczekiwania rekreacyjne dotyczą sfery fizycznej i psychicznej młodego człowieka. Pragnie on: "odpocząć od zabieganego i hałaśliwego życia", "oderwać się od szarej codzienności", a przez to uzyskać pewną równowagę biologiczną.

Osoby wybierające się na obozy mają nadzieję "interesującego spędzenia czasu", "dobrej zabawy" i "wspólnych śpiewów" przy braterskim ognisku. Ci z kolei, którzy chodzą na grupowe spotkania oczekują od czasu do czasu interesujących spotkań towarzyskich, dyskotek i zbiorowych wyjazdów.

Setki zebranych przeze mnie wypowiedzi wskazują na to, że mamy do czynienia z młodzieżą poszukującą, stawiającą trudne pytania i odpowiedzialne zadania. W jakim stopniu te dążenia zostaną zrealizowane? Czy młodzi są w stanie sami osiągnąć ów cel rozwoju?

Sądzę, że niezbędna jest tu pomoc całej społeczności prawosławnej. Bogatym przeżyciem może się okazać rozmowa z posiadającym pewne doświadczenia religijne współwyznawcą, aktywne uczestniczenie w uroczystościach cerkiewnych i życiu parafialnym. Nie bez znaczenia jest przyjmowanie udziału we wszelkich przejawach działalności organizacji przykościelnych. Mam tutaj na myśli przede wszystkim Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Już sam fakt wspólnego przebywania we własnym gronie doprowadza do rozwiązania części problemów. Dostrzeżenie, że ktoś obok ma podobne trudności, powoduje zanikanie poczucia wyobcowania, osamotnienia i bezsilności.

Jednakże decydującą rolę w realizacji oczekiwań odgrywa duchowieństwo. To właśnie batiuszce stawia się trudne pytania, powierza duchowe rozterki, zwierza się z poniesionych porażek. W zamian oczekuje się zrozumienia, pomocnych krzepiących rad a także wzoru do naśladowania. Wielkim błędem byłoby nie dostrzeganie tych oczekiwań, co gorsza, ignorowanie ich. Należy pamiętać, że "młodość jest okresem, w którym z reguły traci się, zachowuje bądź zyskuje wiarę" - jak powiedział znany pedagog M.Debesse.

OLGA HAJDUCZENIA

Po procesie "Tygodnika Podlaskiego"

"O SZCZEGÓLNEJ STARANNOŚCI" - NA WOKANDZIE

Zakończył się trwający wiele miesięcy proces o zniesławienie przeciwko **Annie Radziukiewicz.** W zasadzie odbieraliśmy go jako proces przeciwko zespołowi redakcyjnemu "Tygodnika Podlaskiego", nie tylko li z racji koleżeńskiej solidarności. W numerze 11/12 z 1989 r. "TP" zamieściliśmy tekst "Walka o stołek czy sprawiedliwość" traktujący o głośnym, nie tylko w naszym regionie, strajku w Hajnowskim Domu Kultury, w czasie którego protestujący domagali się zdjęcia ze stanowiska dyrektora tejże placówki **Mikołaja Buszkę.** Wprawdzie pod tekstem widniał podpis Anny Radziukiewicz, jako osoby redagującej go, ale materiały doń były zbierane również przez **Eugeniusza Czykwina**, nad jego zaś ostatecznym kształtem zastanawiał się cały zespół redakcyjny. Przedstawione w nim bowiem wydarzenia miały dramatyczny i bardzo drażliwy przebieg. Zespołowi chodziło więc o wyciszenie emocji narosłych wokół konfliktu.

Głównym bohaterem reportażu była **Ewa Korkus**, stojąca na czele strajkujących i dyrektor HDK M.Buszko.

Niebawem po ukazaniu się artykułu A.Radziukiewicz otrzymała pozew do sądu. W nim E.Korkus stwierdziła, że nasza redakcyjna koleżanka naruszyła jej dobra osobiste. Domagała się, by opublikowała ona na swój koszt w "Tygodniku Podlaskim" i "Kurierze Porannym" oświadczenia: "Przepraszam Ewę Korkus za bezpodstawne pomówienia zawarte w artykule "Walka o stołek czy sprawiedliwość" w "Tygodniku Powszechnym" Nr 11/12 z 1989 r. jako że nie znajdują one podstaw w jej postępowaniu". Żądała również zasądzenia na rzecz funduszu SOS 50 tys.zł. oraz obciążenia pozwanej kosztami procesu. Potem, gdy sprawa została skierowana do Sądu Apelacyjnego, E.Korkus chciała jeszcze uzupełnić swój pakiet żądań o następne: by pozwana zapłaciła za jej straty zdrowotne spowodowane zaistniałą sytuacją. Tego Sąd już nie uznał.

Sąd Wojewódzki po kilku rozprawach 26 września ub.r. wydał wyrok. Uwzględnił żądania Ewy Korkus. Nakazał w formie, w jakiej ona życzyła, opublikowania w dwóch tytułach treści przeprosin o bezpodstawne pomówienie zawarte w artykule.

Nie mógł natomiast utrzymać żądania zasądzenia od A. Radziukiewicz 50 tys.zł. na rzecz funduszu SOS, gdyż okazało się ono niedorzeczne. Kodeks cywilny dopuszcza jedynie nakaz czynienia tego typu ofiar na rzecz PCK.

Powstrzymamy się tutaj od komentowania przebiegu kolejnych rozpraw. Jednak uzasadnieniu wyroku, jaki zapadł w Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku, warto poświęcić trochę miejsca.

Trudności w udowodnieniu winy dziennikarce jakby "nadrabiano" długim uzasadnieniem (9 stron maszynopisu) i niezborną, nieraz nieporadną i trudno dającą się zrozumieć treścią.

Sędzia **Maria Kazberuk**, prowadząca sprawę już na początku tego dokumentu pisze: "Następnie wobec sytuacji, która typowo pracowniczy pogląd próbowała zmienić w konflikt narodowościowy, przy udziale Naczelnika Gminy mgr J.Rudzińskiej-Patejuk podjęto próbę złagodzenia sytuacji". No tak: "sytuacja" próbowała zmienić pogląd w konflikt, pracowniczy w narodowościowy. Czy "sytuacja" zmieniła to przy udziale Naczelnika? Czy Naczelnik zmienił sytuację? Rebus? Zakradł się tu i błąd rzeczowy. J.Rudzińska-Patejuk była naczelnikiem miasta nie gminy.

OŚWIADCZENIE

POSŁA **EUGENIUSZA CZYKWINA** WYGŁOSZONE 12 STYCZNIA 1991 ROKU NA PLENARNYM POSIEDZENIU SEJMU

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie!

W ostatnim czasie w wystąpieniach posłów, w publikacjach jawnych i tajnych powraca problem Białostocczyzny i zamieszkującej tam ludności białoruskiej. Z żalem muszę stwierdzić, że również z trybuny sejmowej wypowiedziane zostały ostatnio słowa obrażające tę ludność.

Jako prawosławny Białorusin pragnę oświadczyć, że jesteśmy narodem, który posiada własną świadomość i kulturę, a jako obywatele państwa Polskiego mamy, podobnie jak inni, niezbywalne prawo do postępowania zgodnie z własnym sumieniem.

Po drugie; obecne tereny Białostocczyzny w wieku XVI i XVII należały do najważniejszych centrów życia kulturalnego i politycznego w Wielkim Księstwie Litewskim. Supraśl, Zabłudów, Bielsk Podlaski, Drohiczyn to miejscowości, w których istniały szkoły, duże prawosławne klasztory, działały drukarnie. Złożona i trudna historia tej ziemi nie jest na szczęście obciążona konfliktami narodowościowymi, których skala byłaby choćby zbliżona do tych, jakie powstawały na pograniczu Polski i innych sąsiednich narodów. Dzisiaj nie tylko język, kultura i wiara ludności zamieszkującej ten region odróżniają go od reszty kraju. Odróżniają go też niestety fakty, które ludzi, dla których ziemia ta jest ich małą ojczyzną, napawają głęboką troską.

Fakty te to wygasanie aktywności produkcyjnej tych terenów, to już masowe przekazywanie przez rolników ziemi do tzw. PFZ, to prawdziwa katastrofa demograficzna białoruskiej wsi.

Dysproporcje rozwoju tego regionu, w porównaniu z resztą kraju, a nawet z drugą, zachodnią częścią województwa są widoczne gołym okiem i stale się pogłębiają. Przyczyną tego stanu rzeczy nie jest na pewno mniejsza pracowitość, zaradność, czy ilość potu wylanego przez białoruskiego chłopa, porzucającego dzisiaj masowo swoją ojcowiznę, ten skrawek ziemi, na której wbrew wszelkim przeciwieństwom trwał od wieków. W swoim poprzednim wystąpieniu sejmowym starałem się zwrócić uwagę Wysokiej Izby i Rządu na rzeczywiste i najbardziej pilne problemy tej ziemi. Niestety, część posłów wyklaskując mnie nie uznała za stosowne nawet o nich usłyszeć. Również najbardziej pilne potrzeby, choćby dokończenie dwóch niewielkich inwestycji w szkolnictwie, sformułowane w dezyderatach Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych po jej wyjazdowym posiedzeniu nie znalazły zrozumienia Rządu.

Po trzecie, prowadzenie przez wiele lat polityki, która w konsekwencji doprowadziła do powstania tak znacznych dysproporcji w rozwoju terenów zamieszkałych przez Białorusinów, seria pożarów cerkwi, działania służb specjalnych, skrajne wypowiedzi i publikacje niektórych osób utożsamianych z obozem władzy skutecznie niwelują wiele pozytywnych, choćby w sferze kultury działań i inicjatyw Rządu, wywołują u tej ludności obawy i poczucie zagrożenia. Zagrożenia, które wzmaga działanie instynktu samoobrony.

Dlatego zwracam się z apelem do Pana Premiera i nowego Rządu o życzliwość dla Białorusinów na wschodzie Polski i zrozumienie ich pragnienia spokojnego życia, pielęgnacji własnego języka, kultury, wiary ojców. Nie oczekujemy przywilejów, lecz domagamy się równoprawnego traktowania i poszanowania naszych obywatelskich praw.

Pani sędzia na str. 5 uzasadnienia pisze, że Sąd jednoznacznie i w sposób nie budzący wątpliwości ustala, że dziennikarka "nie zachowała podstawowego wymogu szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych".

Jak tymczasem wygląda "szczególna staranność i rzetelność" pani sędzi? Merytoryczną będziemy starać się oceniać jak najmniej. Pozostawmy ją jej własnemu sumieniu. Ale spójrzmy chociażby na "staranność" stylistyczną, gramatyczną i inną. Na str. 3 uzasadnienia w jednozdaniowym akapicie czytamy: "I właśnie od przebiegu tego zebrania rozpoczyna się art. napisany przez pozwaną A.Rabliukiewicz (zamiast Radziukiewicz) a zamieszczony w art. (zamiast w gazecie lub piśmie) "Tygodnik Powszechny" (zamiast "Tyg.Podl.") Nr 11/12 z 1989". Jedno zdanie i trzy błędy(!), w tym dwa zasadnicze. Dalej, redaktora naczelnego mianuje dyrektorem naczelnym! Wyraz "poprzez" pisze "po przez", za co dla równowagi (?) "tym bardziej" pisze "tymbardziej". Protestujących określa dziwolągiem "członkowie protestu". Z przyzwyczajenia do członków partii?

O Korkusowej z kolei czytamy, że do Hajnowki przybyła z Polski (!) i nie znała zupełnie terenu. A Hajnówka to już Białoruś? W uzasadnieniu też czytamy: "do pozostałych jej (Korkusowej - przyp.red.) zadań nie było zastrzeżeń". Zgadzamy się: do zadań nie mogło być zastrzeżeń, je się po prostu ma w zakresie obowiązków. Ale można mieć zastrzeżenia co do ich realizacji.

O mężu Ewy Korkus pani sędzia informuje: "kwalifikował się odpowiednimi uprawnieniami" czyli kwalifikował się kwalifikacjami (!), zamiast: "miał" bądź "posiadał uprawnienia".

Błędy interpunkcyjne, składniowe i stylistyczne, jakich jest wiele w uzasadnieniu wyroku, to już nie tylko kwestia braku poprawności i elegancji wypowiedzi, ale i trudności w zrozumieniu tekstu. Może o to chodziło? Naszym zdaniem dokument, zwłaszcza tego typu, powinien być klarowny i zrozumiały.

Dużo miejsca w czasie rozprawy zajęło wyjaśnienie, z jakim nazwiskiem Ewa Korkus przybyła do Hajnówki. W art. było napisane "Ewa Korkus, wówczas jeszcze Górska, przyjechała...". Okazało się, że to nie tak było, że do Hajnówki nie przybyła jako Górska. Za tę pomyłkę serdecznie panią Ewę przepraszamy. Mając już akt wyroku chcielibyśmy błąd, zdaniem Sądu naganny, sprostować. Niestety, natrafiliśmy na trudności. Na marginesie dodajmy, ze pani sędzia, tak zabiegająca, zresztą słusznie, o poprawność używanych nazwisk, sama popełnia w nich błędy, np. zamiast Górska pisze Górka.

"Już z akt osobowych wynika - czytamy na str. 5 uzasadnienia - iż powódka przyjechała do Hajnówki jako Ewa Korkus (dowód umowa o pracę) wynika to również z skróconego aktu małżeństwa, że do 28.08.1988 r. powódka nosiła nazwisko Wojcieszek." Ale na str. 2 tegoż dokumentu sędzia zaznacza: "Powódka Ewa Korkus została zatrudniona w Hajnowskim Domu Kultury od 1 sierpnia 1988 r.".

Czyli z akt osobowych wynika, że do Hajnówki przybyła nie jako Korkus ani Górska a Wojcieszek?

Jeszcze raz przepraszamy panią Ewę za pomyłkę, ale naprawdę, nie ze złej woli, trudno nam było połapać się w jej nazwiskach, zwłaszcza terminach ich noszenia.

Jeśli chodzi o zarzuty merytoryczne najpoważniejszy chyba był ten; cytujemy:

"Ponadto sama pozwana zdawała sobie sprawę z niekompletności informacji, co stwierdził świadek E.Czykwin, który zeznał, iż to on uznał, że nie zachodzi potrzeba uzupełnienia artykułu po przez wysłuchanie racji uczestników protestu" (ortografia zgodna z oryginałem).

Zarzut został tendencyjnie spreparowany. W czasie procesu ciągle udowadnialiśmy, że bezpośrednio z protestującymi rozmawiał E.Czykwin, A.Radziukiewicz zaś korzystała z całej dokumentacji stworzonej przez strajkujących i dlatego uznaliśmy, że dysponując racjami i żądaniami obu stron, możemy publikować art. "Walka o stołek czy sprawiedliwość". W uzasadnieniu nie ma jednak ani słowa o sposobie docierania do strony protestującej.

dokończenie na str. 8

JUBILEUSZ ŚWIĘTA MUZYKI CERKIEWNEJ

Dni Muzyki Cerkiewnej to nie tylko dla prawosławnych prawdziwe święto. Po raz pierwszy zostały one zorganizowane w 1982 roku. I był to jedyny tego typu festiwal w świecie. Chóry występowały na początku w starej hajnowskiej cerkwi, potem przeniosły się do nowej p.w. Świętej Trójcy. Swą muzykę prezentowały w otoczeniu i warunkach, do których była ona stworzona.

W ciągu 9 festiwali wystąpiło w Hajnówce prawie 100 chórów - krajowych i zagranicznych, parafialnych amatorskich i świeckich profesjonalnych, wiejskich i miejskich.

Mimo wszelkich przeciwności, zwłaszcza finansowych, festiwal trwał i rozwijał się, uzyskując najpierw zasięg ogólnokrajowy, następnie międzynarodowy, zyskując coraz to nowych entuzjastów.

Czy odbędą się X Dni Muzyki Cerkiewnej? - wielu z niecierpliwością oczekiwało na tę decyzję.

Z radością infomujemy, że jubileuszowy festiwal odbędzie się. Przesłuchania będą trwały od 16 do 19 maja, czyli o dzień dłużej niż dotychczas. Jest on przygotowywany z dużym rozmachem.

W maju zawita do Hajnówki prawie 30 chórów. Wystąpią jedne z najlepszych krajowych chórów parafialnych z Białegostoku, Warszawy, Wrocławia, Bielska Podlaskiego, Narewki i oczywiście z Hajnówki.

Na liście świeckich chórów znalazł się chór Górniczy Politechniki Wrocławskiej, męski Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu, kameralny "Contizuo" z Gdańska, akademicki Instytutu Wychowania Muzycznego w Bydgoszczy, Cappella Musicae Antiquae Orientalis z Poznania i chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Największym artystycznym wydarzeniem będzie z pewnością obecność na hajnowskim festiwalu wielu o światowej renomie chórów zagranicznych. Mają przybyć chóry dyrygowane przez wielkie osobowości - o.**Matwieja** z Zagorska i prof. **W.Rowdo** z Mińska. Pierwszy prowadzi chór Troicko-Siergiejewskiej Ławry, drugi Państwowy Chór Radia i TV BSRR. Wysłuchamy też chóru Poczajewskiej Ławry, monasteru w Żyrowicach, kameralnego chóru "Orowela" z Gruzji, Zespołu Muzyki Rosyjskiej "Sirin" z Moskwy, chóru diecezji prawosławnej w Oulu z Finlandii i Russian Choir Capella ze Stanów Zjednoczonych.

Organizatorzy festiwalu niestety nie mogli zakwalifikować do udziału w imprezie wszystkich, którzy tego pragnęli. Wybrano reprezentujących najwyższy poziom.

Festiwal to nie tylko przeżycie duchowe i artystyczne, ale także ogromny wysiłek organizacyjny. Jak w małym mieście zorganizować zaliczany już przez znawców tematu do najbardziej interesujących muzycznych imprez w Eropie? - wie o tym chyba najlepiej jego filar, **Mikołaj Buszko**, dyrektor Hajnowskiego Domu Kultury.

M.Buszko zabiega od wielu miesięcy o zdobycie nowych źródeł finansowania imprezy. W czasie kilkumiesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych popularyzował on ideę festiwalu głównie wśród ludności prawosławnej, zwłaszcza Białorusinów. Służyły temu spotkania, wywiady, prezentacje nagrań muzyki cerkiewnej.

- Amerykanie chyba już z natury nie należą do ludzi hojnych - stwierdza M.Buszko. Niemniej, jeśli znajduje się człowiek, który deklaruje na ten cel tysiąc dolarów, to znaczy, że coś w nim drgnęło...

Na razie ci zza oceanu przekazali na festiwalowy fundusz prawie 2 tysiące dolarów. Wkrótce ma być otwarte konto dolarowe i złotówkowe już zarejestrowanego Społecznego Funduszu Międzynarodowego Muzyki Cerkiewnej.

Trwają również zabiegi o to, by Festiwal został objęty patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki.

A cóż może zrobić dla Dni Muzyki Cerkiewnej społeczność, zwłaszcza hajnowska. Otóż bardzo wiele. Żadna baza hotelowa w mieście nie zdoła jednorazowo przyjąć setek czy nawet tysięcy ludzi, wliczając chórzystów, obserwatorów i słuchaczy. Niezbędna jest pomoc społeczeństwa. Organizatorzy proszą Hajnowian o udostępnienie swoich mieszkań gościom, którzy przyjadą na festiwal.

(ar)

Cerkiew Św. Trójcy w Hajnówce



"O SZCZEGÓLNEJ STARANNOŚCI" - NA WOKANDZIE

dokończenie ze str. 17

Ponadto budzi nasze zdziwienie sformułowanie: "Jedynie przesłuchany w charakterze świadka dyrektor HDK Mikołaj Buszko zeznał, iż takie sformułowanie, jakie jest w artykule było użyte przez powódkę na zebraniu. Jednakże Sąd nie dał wiary w/w zeznaniom świadka, gdyż są one sprzeczne z pozostałym materiałem dowodowym sprawy, w szczególności z protokołem tego zebrania". Domyślamy się, że chodziło o słowa zamieszczone w art.: "Ryzykuję ideę w ciemno - nalegała Korkusowa. Jeśli pan nie przystanie na moją propozycję niech pan ma świadomość, że za to co się potem stanie, nawet za rozlew krwi pan będzie odpowiadał".

W czasie procesu świadkowie potwierdzili, że podczas burzliwego zebrania 5 grudnia 1989 r. w wypowiedzi E.Korkus były słowa o przelewie krwi. Przy czym odbierali je oni w różnych kontekstach.

Czyim zeznaniom sąd dał wiarę, o tym pani sędzia nie informuje. Czy sąd ustalił, jakie faktycznie słowa o przelaniu krwi i w jakim kontekście wypowiadała E.Korkus - o tym w uzasadnieniu nie ma mowy.

Nie mogliśmy się pogodzić z tego typu wyrokiem, zwłaszcza jego uzasadnieniem. Sprawę skierowaliśmy więc do Sądu Apelacyjnego w Białymstoku. Na początku br. odbyła się rozprawa, dodajmy, przeprowadzona, w przeciwieństwie do poprzednich, w sposób spokojny.

Sąd zmienił wyrok. A.Radziukiewicz została zobowiązana do przeproszenia na łamach "Kuriera Porannego" i "Tygodnika Podlaskiego" E.Korkus za jednostronność ocen i informacji dotyczących powódki. Przypomnijmy, iż przedtem miała przepraszać za "bezpodstawne jej pomówienie".

Sąd Apelacyjny stwierdził, że w prawie karnym za pomówienie uznaje się zniesławiające działanie z winy umyślnej. Także w języku potocznym to słowo ma pejoratywne znaczenie, zawiera złośliwość i umyślność działania. "W sprawie - czytamy - brak jest dowodów na przypisanie pozwanej umyślności. Bezprawność jej działania polega na niezachowaniu dziennikarskiej staranności, która nie może być utożsamiana z umyślnością".

Sąd zasądził od A.Radziukiewicz na rzecz E.Korkus 10 tys.zł. zwrotu kosztu wpisu sądowego. Inne żądania oddalił.

Redakcja

"Przepraszam panią Ewę Korkus za jednostronność ocen i informacji dotyczących jej osoby zawartych w artykule "Walka o stołek czy sprawiedliwość" w "Tygodniku Podlaskim" 11/12 z 1989 r. jako nie znajdujących podstaw w jej postępowaniu".

Anna Radziukiewicz

PRAWOSŁAWNI BISKUPI UKRAINY PRZECIWKO WATYKANOWI

*12-13 lutego br. w Ławrze Poczajewskiej (Zachodnia Ukraina) odbyła się teologiczna konferencja naukowa na temat "Katolicyzm rzymski a świat prawosławia". W konferencji uczestniczyli duchowni prawosławni z Ukra-iny i spoza granic ZSRR (arcybiskup iwano-frankowski i kołomyjski **Fieodosij**, arcybiskup równieński **Iriniej**, arcybiskup tarnopolski i krze-mieniecki **Łazar**, biskup **Wasilij** - amerykańska Cerkiew prawosławna, biskup lwowski i drohobyczewski **Andriej**, biskup czarnowicki i bu-kowiński **Onufrij**, biskup poczajewski **Iakow**; przedstawiciel patriarchatu jerozolimskiego archimandryta **Fieofilakt (Teotekliusz)** , ihumen klasztoru św.Daniła w Moskwie Piotr, pomocnik Aleksija II diakon Andriej Kurajew) a także pisarze i publicyści, związani z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym.*

Uczestnicy konferencji przyjęli kilka dokumentów, m.in. posłanie do papieża Jana Pawła II, M.Gorbaczowa, patriarchy Aleksija II. Przedsta-wiamy wybrane fragmenty niektórych z nich.

Z apelu "Do braci w wierze, prawosławnych chrześcijan"

Cerkiew w Związku Radzieckim dopiero co wyszła z okresu siedemdziesięcioletnich prześladowań, które miały na celu jej likwidację. Jesteśmy jednak świadkami tego, że prześladowania nie skończyły się, a przybrały tylko inne formy. Dzisiaj szczególny ciężar tych prześladowań polega na tym, że miecz z rąk jawnych bezbożników przejęli ci, którzy głośno nazywają siebie wierzącymi chrześcijanami. (...) Nie możemy nie skonstatować, że zawsze, ilekroć Kościół katolicki zaczyna myśleć o rozszerzeniu sfer swoich wpływów, to ukazuje światu swoją ekspansywność i przemoc. Ziemia, na której zebraliśmy się, pamięta, jak w minionych wiekach krzewiono ducha łacinników i unię.

Zupełnie niedawno, w 1938 roku zbeszczeszczono i zniszczono 160 prawosławnych świątyń na Chełmszczyźnie w ówczesnej Polsce. Na terytorium Chorwacji katolicy zamordowali podczas II wojny światowej 700 tys. prawosławnych Serbów. Cywilizowany świat, jak zawsze, nie dostrzega krwi prawosławnych. Ale my nie mamy prawa o tym zapominać. Prawosławnym odbiera się teraz setki świątyń. Łamie się tysiące losów ludzkich - waśnie narodowe i religijne. Znowu leje się krew. Nikt nie ma zamiaru usprawiedliwiać represji, jakie cierpiał Kościół unicki podczas stalinowskiego reżimu. Ale niedopuszczalne jest obarczanie tymi przestępstwami całego rosyjskiego Kościoła prawosławnego, który najwięcej ucierpiał od bezbożnego komunistycznego reżimu.

(...) Należy przyznać, że praktykowana przez wiele lat tendencja, aby nie zauważać różnic prawosławia od innych form religijności stawia dziś w trudnej sytuacji i duchownych prawosławnych, i wiernych. W związku z tym w pełni podzielamy opinię błogosławionego **Diodora**, patriarchy jerozolimskiego o niecelowości i wyraźnej szkodliwości kontynuowania dialogu ekumenicznego w obecnej sytuacji.

Jeśli na Ukrainie ekspansja katolicyzmu przebiega z całym rozmachem, to w Rosji dopiero się zaczyna. Nie może nie wywołać zaniepokojenia fakt skierowania do Europy Wschodniej, na osobiste polecenie papieża, znacznych sił zakonu jezuitów. W Rosji powstają katolickie biskupstwa i misje religijne. Przywódcy państwa i organizacje państwowe albo wyraźnie tolerują to, albo nie chcą zrozumieć, przed jakimi siłami szeroko otwierają drzwi do naszego kraju.

Z listu do arcybiskupa Rzymu Jana Pawła II

Wasza Świątobliwość, nowy etap świadomie kierowanej konfrontacji między Stolicą Apostolską a Świętym Kościołem Prawosławnym, wyrażającej się w krwawej religijnej i narodowościowej wojnie na Ukrainie, nie może nie wywołać najpoważniejszego zaniepokojenia w całym świecie prawosławnym, nie może nie prowokować do najtrwożliwszych rozmyślań o losie światowego chrześcijaństwa i o bardzo niejednoznacznej roli katolicyzmu w tych procesach.

Konstatujemy, że rzymski katolicyzm po raz kolejny staje się narzędziem w rękach ciemnych sił, których antycerkiewne, antychrześcijańskie ostrze jest aż nadto widoczne.

Chcielibyśmy wierzyć, że Wasza Świątobliwość, niejednokrotnie zapewniająca o Waszej miłości pokoju i rezygnacji ze wszystkich form przemocy i ekspansji, albo jest wprowadzana w błąd co do wydarzeń, mających miejsce na Ukrainie i w Rosji, albo po prostu nie jest o nich poinformowana.

Jeżeli natomiast tak nie jest i nasze najstraszliwsze przypuszczenia są prawdziwe i Wasza Świątobliwość jest poinformowana o wszystkim, więcej, sama kontroluje te działania i kieruje nimi, to nad nami Sąd Boży i nie ma takich tajemnic, o których nie dowiedziałby się świat.

Wielokrotnie w tysiącletnich dziejach Rosji rzymski katolicyzm próbował zapanować nad sercami, wolą, fizycznymi i duchowymi siłami prawosławnych narodów. Dzisiaj na Ukrainie i w Rosji dokonuje się nowy etap tego procesu. (...)

Żeby Wasza Świątobliwość nie wiedzieć jak zapewniała potężne siły międzynarodowe, dalekie od chrześcijaństwa, a raczej od dawna mu przeciwne i jakkolwiek one by zapewniały Was, że prawosławne narody skłonią swoje głowy przed potęgą Waszego sojuszu z tymi siłami, my z miłością, ale zdecydowanie mówimy Wam, że tak nigdy się nie stanie. Amen.

Z listu do prezydenta ZSRR M. Gorbaczowa

Uczestnicy konferencji... zwracają Waszą uwagę na głębokie zaniepokojenie i trwogę prawosławnych chrześcijan naszego kraju i chrześcijan innych braterskich Kościołów prawosławnych sytuacją, jaka powstała na Zachodniej Ukrainie. Brutalnie gwałcone są tutaj prawa prawosławnych, ma miejsce bezczeszczenie ich świątyń, przy pełnym poparciu miejscowych władz. Sytuacja jest napięta do granic wytrzymałości, mnożą się ofiary. Uważamy, że polityka ustępstw wobec Watykanu sprzyja pogłębianiu się waśni między wierzącymi. Nie tylko otwarcie katolickiej katedry biskupiej, ale także przyjazd kardynała **Lubocziwskiego** na Ukrainę jeszcze bardziej zaostrzy sytuację w naszym regionie i przyniesie szkodę integralności i potędze naszej Ojczyzny. Wzywamy Was, byście wspomnieli rosyjską historię, te tragiczne następstwa dla naszej Ojczyzny, które powstawały zawsze, ilekroć rzymski katolicyzm, w tej lub innej formie, wdzierał się w granice naszego kraju. Zwracamy się do Was, jako do przywódcy państwowego i potomka prawosławnych Kozaków w nadziei, że tradycje i wartości duchowe naszych przodków nie okażą się dla Was pustym dźwiękiem.

Z listu do patriarchy Mokswy i Wszechrusi Aleksija II

... Nadszedł czas zdecydowanej obrony naszej świętej wiary prawosławnej. Niestety, w naszej cerkwi nie ma jednego stanowiska wobec katolików. W tym czasie, gdy w Moskwie i Leningradzie trwa braterski dialog z watykańskimi wysłannikami, a seminarzystów wychowuje się często w przekonaniu, że katolicyzm i prawosławie - to dwie równorzędne gałęzie jednego Kościoła, tutaj, na Zachodniej Ukrainie unici nazywają sakrament prawosławny pomyjami i odmawiają prawosławnym prawa do nazywania się chrześcijanami i w ogóle prawa do istnienia.

Wasza Świątobliwość, według naszego najgłębszego przekonania, to, co dzieje się na Zachodniej Ukrainie, jest początkiem nowej globalnej katolickiej ekspansji przeciwko narodom prawosławnym w ogóle i przeciwko Rosji w szczególności. Nieszczęście ukraińskiej Cerkwi może okazać się preludium do tragedii całego prawosławia rosyjskiego.

(...) Dlategoośmielamy się zwrócić uwagę Waszej Świątobliwości na następujące potrzeby biskupstw zachodnioukraińskich:

1. Uważamy za niedopuszczalne kontynuowanie dialogu z katolikami w istniejącej sytuacji i, uwzględniając wielowiekową praktykę fałszywości i zakłamania polityki Watykanu, popieramy decyzję błogosławionego patriarchy jerozolimskiego Diodora o zaniechanie kontaktów ekumenicznych, zagrażających samemu istnieniu prawosławia.

2. Uważamy za celowe przywrócenie jednej metropolii halickiej, która by realizowała jedną i skoordynowaną politykę na Ukrainie Zachodniej.

3. ... Uważamy za konieczne przywrócenie anatemy wobec tych, którzy uczą herezji.

Moskwa PAP
Zdzisław Raczyński

MOŻE TA WIOSKA WCALE NIE ISTNIEJE, A TYLKO BYŁA SNEM O ŚW. RUSI, KTÓRA DAWNO ODESZŁA.

Wizyta u Staroobrzędowców

Do starowierów nie dotarłbym gdyby nie mój przyjaciel z Detroit, **Staś Lisiecki,** który uparł się, by mu pokazać najciekawsze zakątki wschodniej Polski. Najpierw było krążenie po Suwałkach w poszukiwaniu kontaktów z wyznawcami starej wiary. Wprawdzie dzięki fundacji rodziny **Pimionowych** zbudowano tam piękną molennę i okazały dom parafialny, jednak wszystko zamknięte na głucho. Jeden z kościołów katolickich w przeszłości był molenną, jak łatwo się można było zorientować z architektury. Posiadane przez nas adresy okazywały się nieaktualne. Odnieśliśmy wrażenie, iż społeczność starowierska znajduje się tutaj w stanie zaawansowanej dezintegracji. Symboliczne wręcz było spotkanie z młodym człowiekiem słuchającym głośnej muzyki. Wyjaśnił, że jego nieobecny ojciec jest praktykującym starowierem, ale niestety wyjechał do Pogorzeli. O współwyznawcach ojca mógł powiedzieć mniej więcej tyle, co o plemieniu Nawaho w Arizonie. Przez cały czas rozmowy podskakiwał w takt decybeli.

W takich sytuacjach najlepiej spytać kierowców, są prawie wszystko wiedzący. Faktycznie, bezbłędnie zaprowadzili nas do pana **Filipowa.** Zajęty był budową domu. Mężczyzna z brodą i dużym metalowym krzyżem na piersiach okazał się synem nastawnika z Gabowych Grądów. Lepiej trafić nie mogliśmy. Nasz rozmówca zadecydował od razu, że zawiezie nas do ojca, jutro przypada święto Piotra i Pawła, naturalnie według starego stylu. Od głównej szosy za Augustowem skręca nagle w las zwykła droga, a przy niej rozsiadła się wioska, taka autentyczna, z chałupami drewnianymi i bez telewizyjnych anten.

Nastawnik zajęty był przygotowywaniem świec na święto. Szczupły starzec z długą siwą brodą, czerstwy i energiczny. W jego postawie było coś co świadczyło, że mamy do czynienia z duchownym, pomimo zwykłego stroju. **Miron Filipow,** miejscowy nastawnik okazał się człowiekiem wielkiej naturalnej dobroci, a spotkanie z nim na zawsze pozostanie w pamięci jako coś wyjątkowego. Przywitał nas jak dobrych znajomych, i rzeczywiście, z tymi obcymi do niedawna ludźmi poczuliśmy się od razu jak w rodzinie. Na święto zjechały dwie córki gospodarza z rodzinami. Na podstawie lektur wyobrażałem sobie starowierów jako ponurych mizantropów, podejrzliwie patrzących na wszystkich. Nic bardziej błędnego. Spotkała nas gościnność i serdeczność, jakiej na codzień się nie widzi.

Nastawnik zwykle bywa samoukiem, ale jego poziom duchowy i wiedza religijna są takie, że można każdemu wyznaniu życzyć takich duchownych. Rozrzuceni po świecie wyznawcy starej wiary utrzymują ze sobą, pomimo znacznych odległości, nader żywe kontakty. W pierwszej kolejności ze współwyznawcami na Litwie. Wielu tamtejszych staroobrzędowców wywodzi się z tych okolic. Ale kontaktują się także z gminami w USA, Kanadzie, Bułgarii, mniej z tymi z Rumunii, bo tam są głównie popowcy posiadający własną hierarchię duchowną. Właśnie ze Stanów Zjednoczonych dochodzą ich smutne wieści o odstępstwie, jak mówią, tamtych starowierców. Zetknął się z tym bezpośrednio syn nastawnika, kiedy odbył podróż po ośrodkach starowierskich za oceanem. Dotarł nawet do Nikołajewki - słynnej osady na Alasce. W Pensylwanii zaniepokoił go ruch przechodzenia bezpopowców w znacznej liczbie do Rosyjskiego Kościoła za Granicą. Jako jedinowiercy zachowują własne zwyczaje liturgiczne i dostali nawet biskupa. Naszych gospodarzy wieści te szczerze martwiły.

Nastawnik pokazał nam swoje księgi liturgiczne, pozwalając je nawet brać do ręki. Zasadniczo obcy nie powinien niczego w domu staroobrzędowca dotykać. Rozluźnienie obyczajów czy przejaw gościnności? Ostatnio próbują wydać podręczniki do katechezy dzieci. Duży nacisk kładzie się na naukę prawidłowego czynienia znaku krzyża, modlitwę i podstawowe prawdy wiary.

Po kolacji jesteśmy oczywiście zaproszeni do bani. Któżby oparł się tej pokusie, skoro jak mówi staropolskie przysłowie "ruska bania wszystkie choroby wygania". Nie jakaś nowomodna sauna z kafelkami, ale autentyczna drewniana szopa z pachnącymi brzozowymi i dębowymi gałązkami. W prehistorycznych czasach bania była powszechnie stosowana przez Słowian. Wychodzi się z niej z poczuciem jak nowo narodzony i nowo ochrzczony. Dla starowierców ma ona znaczenie religijne. Obowiązuje przed sobotnim nabożeństwem.

Rano w dzień święta w molenie odprawia się utrenia. Trwa dwie i pół godziny. Staroruskie melodie, chociaż niewątpliwie piękne, są nieco nużące. Nastawnik prowadzi nabożeństwo w sposób dyskretny, czyta modlitwy, Ewangelię. Ścisły podział, kobiety po jednej stronie, mężczyźni po drugiej. Porządek. Nikt nie chodzi bez potrzeby, nie wychodzą znudzeni w czasie długiego nabożeństwa, jak zdarza się widzieć w naszych cerkwiach. Trochę tutaj wojskowej dyscypliny. Żegnają się energicznie, zamaszyście i biją pokłony wszyscy jednocześnie. Śpiewają cały kanon z pamięci. Motyw melodyczny powtarza się i znów powraca jak w gregoriańskim śpiewie w klasztorach benedyktynów. Całość robi wrażenie pięknego misterium. Modlą się żarliwie. Każdy proboszcz mógłby pozazdrościć takich parafian. Ponomar okadza za pomocą kaciji - podobny obrzęd zobaczyć można tylko na Athosie. Mniej więcej podobnie wyglądały nabożeństwa cerkiewne w średniowiecznej Rusi. Ale nie jest to po prostu żywy skansen dawności. Niewątpliwie, uwidacznia się chrześcijańskie zaangażowanie, jego autentyzm. I to właśnie przyciąga ludzi z zewnątrz. W ciągu wielu lat swojej duszpasterskiej działalności nastawnik ochrzcił ponownie około 30 katolików, czasem były to całe rodziny. Mieszkają często w odległych miastach w Warszawie, Białymstoku, Gdań-



Molenna w Gabowych Grądach. Fot. A.Sadowska



Klasztor starowierów w Wojnowie. Fot. G2W

sku i kilka razy do roku odwiedzają molennę aby się spowiadać.

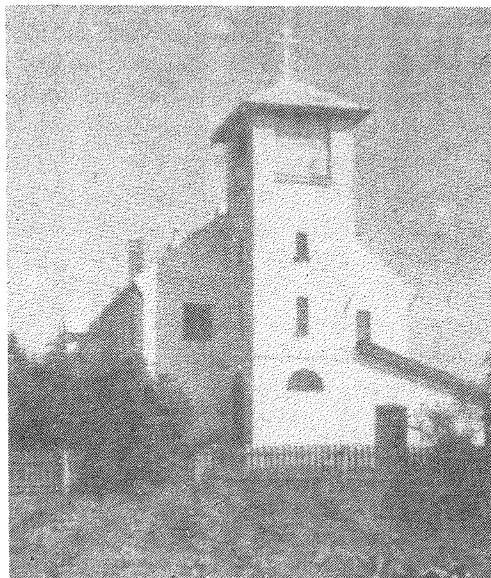
Kończy się wreszcie długie nabożeństwo i przed drewnianą małą molennę wśród sosen wysypuje się tłumek kobiet w barwnych chustach i spódnicach. Wszystko to nazbyt przypomina kolorowy folder albo ilustrację do staroruskiej byliny aby było rzeczywiste. Wrażenie przeniesienia się w czasie do innej epoki odczuwałem nie po raz pierwszy w tym miejscu. Wydawać by się mogło, że starowiery żyjąc w zamkniętych, odciętych od świata grupach powinni się zdegenerować. Znowu błędne przypuszczenie. Ludzie tutaj dorodni, przystojni, a kobiety - krasawice. No i język, nigdzie bodaj poza skupiskami białej emigracji na Zachodzie, nie można usłyszeć tak pięknego języka rosyjskiego jak u starowierców. Cóż, rewolucyjne zmiany odbiły się i na języku. W Gabowych Grądach mamy do czynienia z jego szlachetną postacią.

W tłumie dostrzegam pana Iwańca, najlepszego w Polsce specjalistę od spraw starowierskich i zasłużonego badacza tej społeczności od lat. Zauważyłem, z jakim niekłamanym szacunkiem wszyscy się tutaj do niego zwracają. Spotkamy się później przy świątecznym stole nastawnika. Starowierzy jednak nie dopuszczają dyskusji w sprawach zasad swojej wiary. O odstępcy Nikonie, "który prześladował prawdziwych chrześcijan" - mówią tak, jakby to wszystko działo się wczoraj. Bohaterem wiary pozostaje niezłomny **Awwakum.** Rozmawiamy o męczeństwie Kościoła w Rosji; przyznają, że jest to wielki znak apokaliptyczny przed końcem świata. Nastawienie eschatologiczne i strach przed nadejściem Antychrysta odczuwają o wiele mocniej niż inni chrześcijanie. Ale nie są pesymistami. Szatan zamknął wrota do Raju, dlatego w molennach nie ma Carskich Wrót, ale otworzy je ponownie Chrystus w dniu ostatecznym.

Kiedy odjeżdżamy od gościnnych starowierów, w scenerii mazurskich lasów zastanawiamy się nad sensem ich istnienia. Chyba dobrze, stwierdzamy, że są żywi świadkowie rosyjskiej dawności, jacy umieli zachować tradycyjną kulturę dychową. Bez starowierców świat byłby znacznie uboższy. Dalecy od racjonalizmu i pseudo - intelektualizmu współczesnego świata, żyją życiem jakże podobnym do mniszego, gdzie posty i modlitwy zajmują czołowe miejsce.

Kiedy myślę o nich teraz, pisząc te słowa, wydają mi się mało realni, jakby pochodzili z innego świata. Byłem w końcu w Polsce w takiej wsi, gdzie nikt się nie upija, nie pali i nie słyszy się przekleństw. Kto mi w to uwierzy? Może więc taka wioska wcale nie istnieje, a tylko była snem o św. Rusi, która dawno odeszła.

Tadeusz Wyszomirski



Widok klasztoru od ogrodu. Fot. G2W



Wojnowo. Krzyż na grobie mniszki Antoniny. Fot. G2W

UNIA
TEMAT DRAMATYCZNY

OŚWIADCZENIE MIĘDZYPRAWOSŁAWNEJ KOMISJI DO SPRAW DIALOGU TEOLOGICZNEGO MIĘDZY KOŚCIOŁEM PRAWOSŁAWNYM A KOŚCIOŁEM RZYMSKOKATOLICKIM.

Fanar 12 grudnia 1990 roku

1. My, przedstawiciele Kościołów Konstantynopolitańskiego, Aleksandryjskiego, Antiocheńskiego, Rosyjskiego, Serbskiego, Rumuńskiego, Gruzińskiego, Greckiego, Polskiego, Czechosłowackiego i Fińskiego do spraw dialogu między Kościołami Prawosławnymi a Kościołem Rzymskokatolickim, zebraliśmy się w Fanarze na nadzwyczajnej konsultacji, na zaproszenie Jego Świątobliwości Patriarchy Ekumenicznego **Dymitra,** który wykonał w ten sposób swój obowiązek koordynatora, odpowiadając na prośbę prawosławnej delegacji uczestniczącej w posiedzeniu Wspólnej Komisji we Freisingu. Przewodniczył posiedzeniu Jego Eminencja **Bartłomiej,** metropolita Chalcedonu, który został specjalnie zaproszony do przewodniczenia. Obecni byli członkowie synodalnej komisji Patriarchatu Ekumenicznego do spraw kontaktów wewnątrzprawosławnych. **W ciągu dwóch dni (11-12 grudnia 1990 r.) z całą uwagą rozważaliśmy niezwykle pilną sprawę unii. Jest to problem istniejący w różnych krajach Europy Wschodniej.** Celem obrad była dokładna analiza zaistniałej nienormalnej sytuacji i wypracowanie wspólnej decyzji w sprawie dialogu teologicznego, który został rozpoczęty 10 lat temu.

2. Przedstawiciele Kościołów Prawosławnych, które szczególne ucierpiały od unii, głównie zaś w ostatnim czasie w krajach Centralnej i Wschodniej Europy, przedstawili szczegółowo sytuację i dramatyczne wydarzenia, które spowodowały ogromne straty prawosławnych i przekraczają granice wszelkich wyobrażeń. Fakty te napełniają wszystkich uczestników goryczą i rozczarowaniem.

Wszyscy uczestnicy stwierdzili, że odrodzeniu unii w naszych czasach towarzyszy brutalne naruszenie praw człowieka i wolności religijnej. Znajduje to swój wyraz zarówno w bezpośrednich aktach przemocy skierowanych przeciwko poszczególnym ludziom jak też i w nadużywaniu procesów legislacyjnych oraz w potajemnym manipulowaniu organami administracji państwowej.

3. Jednocześnie wymieniono i przedyskutowano poczynione do tej pory kroki w celu pokojowego i sprawiedliwego uregulowania poszczególnych problemów lokalnych. Omówiono również związane z tymi faktami listy zwierzchników Kościołów prawosławnych do Watykanu i poszczególnych władz państwowych oraz listy Patriarchy Ekumenicznego do Watykanu. Nie dały one, niestety, do tej pory wyników, które mogłyby sprzyjać polepszeniu sytuacji.

4. Wszyscy uczestnicy zgodzili się co do tego, że istniejący dialog Kościołów prawosławnych z Kościołem rzymskokatolickim może stać się efektywnym mechanizmem przezwyciężenia problemów, które powstały między oboma Kościołami w związku z odrodzeniem unii. Problem ten w sposób najbardziej niebezpieczny niweluje cele dialogu. Jest rzeczą całkowicie oczywistą, że bez rozwiązania tej kwestii wszystkie wysiłki prawosławnych i katolików, skierowane na rozwój stosunków między nimi i osiągnięcie celów dialogu skazane są na niepowodzenie. Właśnie dlatego wszyscy uczestnicy uważają, że jedynym tematem naszego dialogu dziś powinien stać się temat unii. W dialogu tym obie

Dokończenie na str. 12

Unia - temat dramatyczny

dokończenie ze str. 11

strony są powołane do tego, aby wspólnie wypracować zasady regulacji stosunków między prawosławnymi i unitami i na tej podstawie działać w kierunku eliminacji aktów przemocy. Taki dialog pomoże prawosławnym i katolikom osiągnąć nie tylko przejściowe uspokojenie lecz również sprawiedliwe, radykalne i definitywne rozwiązanie problemów.

5. Jest rzeczą oczywistą, że po zaistnieniu nienormalnej sytuacji - istniejącej w różnych formach również obecnie - w stosunkach między prawosławnymi i unitami, nie byłoby żadnego uzasadnienia optymizmu co do kontynuacji dialogu teologicznego, gdyby nie istnienie jako jedynego elementu pozytywnego wspólnego oświadczenia Komisji Mieszanej do Spraw Dialogu, która obradowała we Freisingu. W oświadczeniu tym jednomyślnie zostały odrzucone metody unii - przy jednoczesnymn potwierdzeniu wolności religijnej unitów - jako metod, które są całkowicie przeciwstawne eklezjologii społeczności (gr. koinonia) i duchowi Kościołów - sióstr, szczególnie wówczas, kiedy uczestniczą one w dialogu.

6. Przyjęte we Freisingu wspólne oświadczenie, odrzucające unię jako sposób dążenia do jedności powinno być punktem wyjścia i podstawą dalszej dyskusji tego problemu w ramach dialogu teologicznego.

7. Jedynie po uregulowaniu tej tak ważnej kwestii w sposób sprawiedliwy i chrześcijański dialog teologiczny może rozwijać się dalej bez przeszkód we wszystkich zakresach, wynikających z jego organicznego rozwoju.

8. Uznano też, iż dla normalizacji stosunków między prawosławnymi a unitami byłoby rzeczą pożyteczną przeprowadzenie, w ramach Międzyprawosławnej Komisji do Spraw Dialogu z Kościołem Rzymskokatolickim, corocznej oceny stosunków prawosławno-rzymskokatolickich, włączając w to sytuację w regionach, w których istnieją konflikty.

Katolicy i prawosławni przed ikonami

Pod koniec ubiegłego roku w katolickiej parafii św. Zygmunta w Warszawie zorganizowana została wystawa ikon. Co ciekawe, inicjatywa wyszła od miejscowego laikatu. W ekspozycji zaprezentowano prace **Jerzego Nowosielskiego, Michała Płoskiego, Michała Pieczonko, Barbary Jakubowskiej-Pieczonko, Marii Wolskiej, Izabeli i Jacka Gowików.** Tematycznie najwięcej było ikon Matki Bożej.

Otwarcie wystawy rozpoczęło się krótkim nabożeństwem odprawionym przez ks. dr **Henryka Paprockiego.** W prawosławno-katolickim panelu na temat znaczenia ikon wystąpili twórcy ikon, ks. **Moris Mourrein** z Paryża, Michał Pieczonko, Michał Płoski oraz ks. Paprocki i niżej podpisany.

Ks. Paprocki zwrócił uwagę, jak ważny w uświadomieniu sobie wartości i teologii ikony był kryzys ikonoklazmu i jego przezwyciężenie. Zachód dlatego nie rozwinął teologii ikony, gdyż nie poznał obrazoburstwa aż do czasów nowożytnych. Interesująca była wypowiedź ks. Morisa Mourreina mówiącego o przeżywaniu ikony przez katolików we Francji. Sztukę pisania ikon zaniosła na Zachód rosyjska emigracja, wśród której znajdowali się również twórcy ikon. W Paryżu otworzyli nawet kilka szkół malowania. Do jednej z nich uczęszczał ks.Moris. Ikona, według niego, jest drogą do kontemplacji i nawrócenia. Uczy milczenia i uważnego patrzenia. Wymaga od człowieka nawrócenia, gdyż aby namalować oblicze Chrystusa, trzeba je najpierw odnaleźć w swoim sercu. Ikona uczy modlitwy, jest obecnością tajemnicy. Zachód zna piękne obrazy religijne mistrzów Renesansu, gdzie Madonna to piękna dziewczyna z uroczym chłopczykiem w ramionach. Wszystko to jest piękne, tyle że nie skłania do modlitwy. W zgromadzeniu ks.Morisa, u Małych Braci od Jezusa, we wszystkich kaplicach na całym świecie obecne są ikony. "Osobiście wdzięczny jestem Kościołowi prawosławnemu za zachowanie kanonu, dzięki czemu istnieje ikona" - zakończył swoją wypowiedź ks.Moris.

Michał Płoski z Kielc opowiadał o swojej drodze do ikony. Dopiero od dwóch lat zaczął je pisać, nie będąc plastykiem i nigdy wcześniej nie malując. Niezapomniane wrażenie zrobiło na nim zetknięcie się z prawosławnym nabożeństwem okresu paschalnego w Jabłecznej, gdzie był podczas jednego z obozów ekumenicznych zorganizowanych w Kodniu przez red. **Tournała.** Było to jego pierwsze zetknięcie się z prawosławiem. Odważył się pisać ikony. Jako katolik podkreślił dwie sprawy: jedno, że ikona służy do modlitewnego spotkania. Wywodzi się z okresu niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia, a więc stanowi wspólne dziedzictwo, zapomniane przez Zachód. Przypomniał słowa francuskiego teologa dominikanina o.**Ivesa Congara**: "Prawosławie jest zapomnianą połową nas samych". Powrót do tych wspólnych korzeni dla chrześcijaństwa pojętego integralnie wydaje się konieczne. "Musimy sobie wszyscy w Polsce uświadomić, jakim wielkim darem Bożym jest sam fakt istnienia u nas społeczności prawosławnej, żyjącej wśród nas od wieków, modlącej się i będącej żywym świadectwem wschodniochrześcijańskiej tradycji duchowej. A często ludzie ci, zwłaszcza w diasporze, czują się bardzo osamotnieni, często są to proste babcie z heroizmem przechowujące skarb swojej wiary. Powinno nam zależeć na umocnieniu tego dziedzictwa, gdyż ubogacają oni nas samym swoim istnieniem".

Michał Pieczonko, będący renomowanym twórcą ikon podzielił się wrażeniami z pobytu w Rosji, gdzie w ośrodkach monastycznych, takich jak Zagorsk i Psków, miał okazję zaobserwować odnowę tradycji malarstwa charyzmatycznego. Kościół rosyjski jakby na powrót uczy się sztuki tworzenia ikony. Daje się zauważyć tendencja do używania barwników naturalnych i ich przygotowywania zgodnie z recepturami dawnych mistrzów. Wiele technicznych "tajemnic" ikony pozostaje dla nas niejasnych. Dawni mistrzowie przekazywali swoją wiedzę jedynie w wąskim kręgu uczniów. Trwa rekonstruowanie wiedzy o technice malowania.

Jak się okazało, na sali był także **Piotr Kołomiejcew** - hippodiakon metropolity **Juwenaliusza** z Moskwy, równocześnie słuchacz moskiewskiego seminarium, należący do grona ikonopisców. Mógł on złożyć

dokończenie na str. 19

Listy do redakcji

SOKRAT JANOWICZ - EWANGELISTA

Pisarz białoruski Sokrat Janowicz postanowił zostać znanym politykiem. W związku z tym, na początek, założył białoruską partię - o wielkości raczej kieszonkowej i mało znanej. Przywódca białoruskiej partii startował w wyborach do Senatu. Byłby Senatorem Ziemi Białostockiej, ale, niestety, wyborcy (w dużej części białoruscy) nie oddali na niego swych głosów. Po tym niedoszły Senator w licznych wywiadach uznał swą porażkę za sukces.

Później, ludzie związani z rządem Mazowieckiego, uznali, iż Sokrat Janowicz jest jednym z dwóch prawdziwych polskich Białorusinów godnych zostania posłem (tak powiedziała w porannej audycji polskiego radia - I Program, 4 I 91, publicystka Agnieszka Magdziak-Miszewska). Argumenty przemawiające za Sokratem Janowiczem (według publicystki) to: autentyczny Białorusin i brak jego związków z dawną nomenklaturą. Mniej więcej jest to prawdziwe. Prawdą bowiem jest, że Sokrat Janowicz umie posługiwać się językiem białoruskim w mowie i piśmie, ale pełnione przez niego funkcje we władzach Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (stowarzyszenia podległemu MSW) nie były znowu tak wielką "nomenklaturą".

Ale, jak się okazuje, ambicje Sokrata Janowicza nie ograniczają się do literackich i politycznych. Pragnie on, mianowicie, ewangelizować Białorusinów - na Białorusi, rzecz jasna. Wszystko wskazuje na to, że polskich Białorusinów Janowicz spisał już na straty zostawiając ich prawosławiu - tej przeżartej komunizmem (zdaniem Janowicza) religii. Natomiast Białorusinów na Białorusi, zniewolonej, czy też wyzwolonej (Janowicz wie, jak ich wyzwolić) pisarz pragnąłby widzieć unitami.

Oto co na ten temat głosi w "Życiu Warszawy" (5 XI 90):

"Pod względem konfesyjnym w Białorusi dominuje prawosławie, a w niektórych okolach jej zachodnich i zachodnio-północnych regionów - rzymski katolicyzm. Kapłani obu tych wyznań zachowują się z reguły obojętnie wobec patriotycznych aspiracji Białorusinów. Anachronizm ich postaw jest niewątpliwym reliktem dziewiętnastowiecznej i późniejszej rywalizacji rosyjsko-polskiej na

tym areale. W rezultacie - Cerkiew nadal pełni funkcje ekspozytury rosyjskości, jak gdyby "na platformie KPZR", Kościół natomiast kultywuje polskość, skazując się mimowolnie na samoograniczenie się do zakresu mniejszości polskiej w republice. Ponieważ większość ludności w ogóle tkwi w wymuszonym przez komunizm ateizmie, powstała koncepcja ewangelizacji jej właśnie poprzez odradzającą się cerkiew unicką, niegdyś dominującą tutaj (do 1839 r.) i wielce zasłużoną dla narodowości białoruskiej (broniła wówczas języka narodu, jego kultury, odrębności kraju). Patrioci białoruscy, sięgający dzisiaj po władzę w Mińsku, widzą w unityzmie istotny czynnik zmartwychwstania narodu białoruskiego".

Nie znamy raportów odpowiednich służb i nie wiemy jak zachowuje się na Białorusi Kościół rzymskokatolicki i Cerkiew prawosławna. Nie badaliśmy nastrojów tamtejszych Białorusinów. Przeto nie będziemy polemizowali z pisarzem w tej materii. Warto jednak poświęcić trochę miejsca faktom, a raczej przemilczeniu tychże przez Sokrata Janowicza.

1. Sokrat Janowicz, bez zająknięcia się, oznajmia, iż na Białorusi do 1839 roku dominowała cerkiew unicka. Polacy niewiele wiedzą o prawosławiu, a cóż dopiero o unii. Wyjaśnijmy zatem więc, że cerkiew unicka datuje się od 1596 roku (tzw. Unia Brzeska). Białorusini od setek lat byli już ochrzczeni w wierze prawosłanwej. W Brześciu część hierarchii cerkiewnej, spodziewając się dla siebie znacznych przywilejów, postanowiła zawrzeć unię z Kościołem rzymskokatolickim i podporządkować prawosławie papieżowi. Przez wiele dziesięcioleci, od tej daty, gwałtem zmuszano prawosławnych do przejścia na unityzm. A więc nie należy przemilczać faktu, że ta dominacja była rezultatem zwyczajnej przemocy i strachu.

2. Według Janowicza cerkiew unicka jest wielce zasłużona dla narodowości białoruskiej. Bardzo ryzykowne to twierdzenie. Jak wiadomo z historii cerkiew unicka odegrała wielką rolę polonizacyjną na Białorusi i Ukrainie. To na skutek jej działalności spolonizowały się wielkie białoruskie rody magnackie, co oczywiście było stratą dla narodu białoruskiego. W literaturze białoruskiej (była wtedy taka, wbrew sugestii Janowicza, iż wszystko zaczęło się od pisarzy unickich) nastąpiła wówczas zamiana języka staro-słowiańskiego na język polski i łaciński. Zaś w 1697 roku język starobiałoruski przestał pełnić funkcję języka państwowego w Wielkim Księstwie Litewskim, bowiem został wyparty przez polszczyznę.

To wszystko są skutki "wielce zasłużonej" cerkwi unickiej.

"Patrioci białoruscy" i Sokrat Janowicz zmierzają do ponownej ewangelizacji Białorusi i Białorusinów, czyli przeciągnięcia prawosławnych na unityzm. Na początek.

No cóż, każdy odkrywa w sobie jakieś powołanie. Najważniejsze, by przy głoszeniu Ewangelii nie przemilczać faktów.

Nazwisko i imię
do wiadomości redakcji

SIEMIATYCKIE INWESTYCJE

Mniej więcej w tym samym czasie wierni Kościoła rzymskokatolickiego i prawosławnego w Siemiatyczach doszli do tego samego stwierdzenia - rozrastające się miasto potrzebuje budowy nowych świątyń. Dwa lata temu została erygowana w Siemiatyczach nowa parafia rzymskokatolicka. Tymczasowy kościół wraz z plebanią stanął na osiedlu Wysokie, terenach o zabudowie wielorodzinnej i jednorodzinnej.

Po zlokalizowaniu kościoła prawosławni wybrali miejsce pod budowę cerkwi. Mają już decyzję uprawniającą do kupna działki na os. Wysokie przy ul. Sikorskiego.

- Jest to moim zdaniem najbardziej urokliwe i odpowiednie miejsce, jakie można znaleźć w całym mieście pod tego rodzaju obiekt - stwierdza proboszcz siemiatyckiej parafii, ks. **Andrzej Jakimiuk.** Cerkiew stanie na skarpie, którą trzeba będzie obudować podobnie jak to uczyniono np. wokół kościoła św. Rocha w Białymstoku.

Zanim jednak ruszy budowa nowej cerkwi, trzeba zakończyć gruntowny remont starej p.w. św.św. apostołów Piotra i Pawła. Świątynia ma już 125 lat. Od ubiegłego roku trwa remont jej zewnętrznych elewacji połączony ze zbijaniem starych tynków, malowaniem dachów i wymianą wszystkich okien i drzwi. Planuje się, że rusztowania będą zdjęte w tym roku przed świętem Piotra i Pawła. W drugiej połowie roku rozpoczną się prace wewnątrz cerkwi. Tu również nastąpi wymiana tynków i ewentualnie stropu - z drewnianego na murowany. Dodajmy, że remont cerkwi jest kolejnym inwestycyjnym wysiłkiem Siemiatyczan. Niedawno zakończyli oni budowę rozległej plebanii wraz z chrzcielnią i m.in. salami spotkań według projektu prof. arch. **Aleksandra Grygorowicza.** Szkoda tylko, że autor zapewne nie chciałby podpisać się pod realizacją jego pracy. Kopuła nad chrzcielnią została tak przerobiona przez domorosłego "naprawiacza" profesora, że przypomina obecnie monstrualnych rozmiarów niemiecki hełm z okresu II wojny światowej. Podobno spowodowało to oszczędności przy realizacji obiektu.

(ar)

BESSMIERTNYJ

PRAWOSŁAWIE NAD SEKWANĄ

W rezultacie masowej emigracji z Rosji w latach 1921-25, tysiące rosyjskich studentów i studentek wypełniło audytoria zachodnioeuropejskich uniwersytetów, przede wszystkim we Francji, Niemczech, Bułgarii, Jugosławii i Czechosłowacji. W październiku 1923 roku w czechosłowackim mieście Preszowie odbył się pierwszy zjazd rosyjskich studentów w Europie, na którym doszło do reaktywowania przedrewolucyjnego stowarzyszenia pod nazwą Ruch Chrześcijańskich Studentów Rosji (Russkoje Christianskoje Studientieczeskoje Dviženije - w skrócie RSChD). Przewodniczącym ruchu został wybitny prawosławny pedagog, protojerej **Vasilij Zenkovskij.** Pozostawał na tym stanowisku aż do śmierci w 1962 roku.

Na pierwszym ogólnofrancuskim zjeździe ruchu na zamku Argerond w 1924 roku postanowiono założyć w Paryżu rosyjski instytut teologiczny. Skąd wziąć na ten cel pieniądze - powstało pytanie. Rosyjska emigracja w owych latach nie była przecież bogata! Jednakże władyce **Eulegiuszowi** niemlaże cudem udało się kupić za nieduże pieniądze kawałek gruntu przy paryskiej ulicy Crime 93. Tak się złożyło, że akt kupna doszedł do skutku w dzień, w którym Cerkiew obchodzi pamiątkę liturgiczną św. Sergiusza z Radoneża.

Uroczystość poświęcenia ulokowanej na zakupionym gruncie cerkwi św. Sergiusza i Instytutu Teologicznego imieniem tegoż świętego odbyła się jesienią 1925 roku. Po dziś dzień instytut funkcjonuje na tym samym miejscu. Jest to jedyna tego rodzaju, dająca pełne wyższe teologiczne wykształcenie, prawosławna uczelnia w zachodniej Europie. Na przestrzeni dziesięcioleci w murach uczelni wykładali tacy wybitni prawosławni uczeni, jak: biskup **Kasjan** (Bezobrazow), archimandryta **Cyprian** (Kern), **Nikołaj Afanasjew, Sergiusz Bułgakow, Wasilij Zenkowskij, Georgij Fłorowskij, Aleksander Schmemann.** A także świeccy teologowie: **V.Vejdle, B.Wyszesławcew, P.Ewdokimow, L.Zander, A.Kartaszew, K.Moczulskij, G.Fiedotow** i inni.

Dziś paryski Instytut św. Sergiusza to placówka związana z Francuską Akademią Nauk i dysponująca bardzo cenną, liczącą ponad 22 tysiące tomów biblioteką. Rektor Instytutu, ojciec protojerej **Aleksy Kniazew** i profesor dogmatyki, ojciec protojerej **Borys Borbynskij** są przedstawicielami młodszego

dokończenie na str. 14

Prawosławie nad Sekwaną

dokończenie ze str. 13

pokolenia rosyjskiego religijnego odrodzenia naszego wieku. Studentami są tu Rosjanie, Francuzi, Grecy, Libańczycy, Serbowie i Rumuni. Ogółem społeczność prawosławna w dzisiejszej Francji liczy około 200 tysięcy osób, skupionych przy 96 parafiach. Spośród nich 64 to parafie rosyjskie (w tym 14 w jurysdykcji Rosyjskiej Cerkwi za Granicą), 20 - parafie greckie (patriarchat konstantynopolitański), a nieliczne pozostałe to parafie arabskie (patriarchat antiochijski), serbskie, rumuńskie oraz jedna bułgarska.

Międzyprawosławny Komitet jednoczący we Francji przedstawicieli różnych chrześcijańskich Kościołów powołany został do bytu w Paryżu jeszcze w 1939 roku. A od roku 1958 poczęło wychodzić prawosławne pismo "Kontakty", na bazie którego powstało Wszechprawosławne Bractwo mające służyć ogółowi prawosławnych wiernych we Francji. Co trzy lata Bractwo zwołuje zjazdy prawosławnych Zachodniej Europy, na którym dyskutowane są pewne z góry przewidziane tematy. Wśród stowarzyszeń, które wchodzą w skład Bractwa, najbardziej aktywnym, także i dziś, okazuje się emigracyjny rosyjski Ruch Chrześcijańskich Studentów.

Prawosławnym wiernym żyjącym w granicach Związku Radzieckiego, RSChD przesyłał leki i religijną literaturę, której głód przez długie lata tak bardzo dawał się odczuwać w ZSRR. Do dziś zresztą RSChD nie przestaje wysyłać książek na adres duchownych szkół, jak również dla poszczególnych cerkwi i wprost do rąk zainteresowanych. Wydawany przez RSChD biuletyn jest pismem cieszącym się poczytnością jak mało który prawosławny tytuł.

RSChD to instytucja uosabiająca więź z historią Rosji i rosyjską cerkiewną tradycją. Same za siebie mówią nazwiska osób zajmujących aktualnie czołowe stanowiska we władzach Stowarzyszenia. I tak, przewodniczący **Kirył Elczaninow** to syn **Aleksandra Elczaninowa**; wiceprzewodniczący **Michaił Sołłogub** to po kądzieli wnuk prawosławnego pisarza **Borysa Zajcewa**; główny zaś redaktor Biuletynu RSChD **Nikita Struve** to wnuk słynnego prawosławnego myśliciela **A.B. Struve**.

Nie ulega wątpliwości, że atmosfera dnia dzisiejszego sprzyja przyszłemu zjednoczeniu w ramach różnych jurysdykcji aktualnie żyjących prawosławnych Rosjan. I im głębiej będziemy odczuwać wewnętrzną zasadniczą jedność całości Rosyjskiej Świętej Prawosławnej Cerkwi, tym realniejsze stanie się wzajemne pogodzenie w jej łonie powstałych rozbieżności. I tym samym - przyszłe oczyszczenie i odrodzenie Rosji.

"Moskowskij Cerkownyj Wiestnik"
(nr 1 1991r.)
Opracował: A.K.

RECENZJE

Świetlisty smutek

Książka wybitnego prawosławnego teologa **Aleksandra Schmemanna**, związanego z Instytutem św. Włodzimierza w Nowym Jorku jest zatytułowana **"Wielki Post"**. Równie dobrze mogłaby ona ukazać się pod innym tytułem - "Świetlisty smutek".

Bardzo wielu prawosławnych traktuje wielkopostne "zobowiązania" w kategoriach czysto formalnych jako przykre dla nich wyrzeczenie się pewnych przyjemności i uciech; wstrzemięźliwość od jedzenia mięs czy nabiału, od tańca, hucznych rozrywek, być może od chodzenia do kina czy konieczność przynajmniej ściszania w tym okresie telewizora.

Tymczasem o.A.Schmemann próbuje w swojej książce pokazać czytelnikowi, że post to "coś innego", bez czego tamte formalne zobowiązania tracą bardzo na znaczeniu. Jest to pewien nastrój ducha, umysłu i duszy przenikający przez siedem tygodni całe nasze życie. Pojęcie "świetlisty smutek" najlepiej oddawałoby ową wielkopostną atmosferę.

Nabożeństwa, które w tym okresie mogą wydać się długie i monotonne, wyrzeczenia - uciążliwe, wszystko to ma swój głęboki sens. Prowadzi bowiem, jak to przedstawia o.A. Schmemann, do wewnętrznej przemiany. Przejście z hałaśliwego, pełnego wrzawy, pośpiechu i niepokoju świata w niejako inny wymiar, przed Boże Oblicze, odbywa się bardzo wolno. Nie ma bowiem skróconych dróg do świętości. Temu właśnie ma służyć, siedmiotygodniowy post i długie nabożeństwa. Ta transformacja pozwala doznać uczucia oswobodzenia, lekkości i szczęśliwości wynikającego z tego, że "dusza nasza dotknęła innego świata pełnego światła, pokoju, radości" - czytamy w "Wielkim Poście". "Świetlisty smutek" oznaczałby również pełne gotowości i wesela oczekiwanie Cerkwi na nadejście Chrystusa.

Autor "Wielkiego Postu" stawia w swojej książce m.in. pytanie: Czy możliwe jest przestrzeganie postu we współczesnym zurbanizowanym i zsekularyzowanym społeczeństwie, często w otoczeniu wyznawców innych religii? Zupełnie odmienna była sytuacja w carskiej Rosji, gdy cerkiewne dzwony ciągle przypominały o poście i gdy na ten czas milkły wszelkie teatry, ustawało życie towarzyskie. A dziś?

A.Schmemann bynajmniej nie podpowiada, w jaki sposób obejść dyktowane przez religię nakazy i jak złagodzić wielkopostne "zobowiązania". On tylko przypomina, że każdy z nas powinien skorzystać z tej wielkiej, zesłanej przez Boga szansy na własną zmianę, odnowę i pogłębienie człowieczeństwa. Post powinien być nie tylko okresem wstrzemięźliwości od przyjmowania pewnego rodzaju pokarmów czy picia alkoholu, ale też czasem, w którym powinniśmy gruntownie przemyśleć nasz stosunek do innych ludzi, w którym nade wszystko powinniśmy kontrolować nasze słowa, jakże często raniące innych. Niech post będzie swoistą kąpielą pokajania i odnowy - nawołuje autor.

"Wielki Post" przetłumaczył z języka angielskiego nasz redakcyjny kolega, **Andrzej Kempfi**. Niewątpliwie była to bardzo trudna praca. Przekład terminów teologicznych, a zwłaszcza modlitw wymagał ze strony translatora dużej odpowiedzialności za słowo.

Dodajmy, że "Wielki Post" jest pierwszą książką "do czytania", która ukazała się staraniem Drukarni Diecezji Białostocko-Gdańskiej. Dotychczas były tu wydawane modlitewniki, książeczki do nauczania religii, do kolorowania, broszury, druki okolicznościowe. Start okazał się udany, bardzo pochlebnie oceniony m.in. w szwajcarskim Instytucie "Glaube in der 2.Welt" (Wiara w drugim świecie).

Wypada nam poczekać na kolejne wydania. Kilka książek jest już w tej drukarni w przygotowaniu. Zapewniamy, że są to bardzo interesujące pozycje.

A.Radziukiewicz

Aleksander Schmemann, Wielki Post. Przekład Andrzej Kempfi. Drukarnia Diecezji Białostocko-Gdańskiej, Białystok 1990. Wydanie I, s.70, nakład 5000 egz.

Na brzegach odległego milczenia

Poezje i sylwetkę twórczą **Nadziei Artymowicz**, piszącej w języku białoruskim, związanej od lat z grupą literacką "Białowieża", prezentowaliśmy już na łamach naszego pisma. Dziś poetka do twórczej biografii wpisuje kolejny tom wierszy "Sezon w białych pejzażach". Ton oraz wyznaczniki tej poezji pozostają bliskie klimatowi poprzednich zbiorów poetyckich ("We śnie w bólu słowa", Białystok 1979 oraz "Rozmyślania", Białystok 1981). Stanowią artystycznie realizowaną kontynuację wątków i motywów tak charakterystycznych dla twórczości Nadziei Artymowicz. Powraca więc odwieczny problem przemijania, narasta poczucie winy spowodowane opuszczeniem domu rodzinnego i utratą "małej ojczyzny"; wyłania się los człowieka wrażliwego w chaosie bezdusznej codzienności.

Dramat bohaterki tych wierszy powiększa swoje rozmiary; intensyfikuje się również siła jego artystycznego obrazowania tak bardzo widoczna w ostatniej poetyckiej książce. Już sam tytuł jest wystarczająco wymowny: "Sezon w białych pejzażach". Nie chodzi tu jednak o biel jako znany symbol radości i zwycięstwa. W świecie poetyckim Nadziei Artymowicz biel to znak niepokoju i bólu, rozpalonej do białości - niczym w ogniu żelazo - psychiki bohaterki. Szkoda, że te trudne, filozoficzne wiersze, mądre doświadczeniem i gorzkie dojrzałością, "ozdobiono"

tak naiwną, nędzną, zbyt dosłowną okładką. Banalny szlaczek i dużo wymiernych białych przestrzeni. Ten graficzny niewypał stanowi jednak koronny argument do twierdzenia, iż poezja autorki "Rozmyślań" wymaga intelektualnie rozwiniętego i gruntownie przygotowanego czytelnika, bowiem sen nie "sen" tutaj znaczy, a słowo nie "słowo". Wszak biografia z pożółkłej gazety to nie poetycki zapis... Projektantowi okładki śle ukłony wiekowy Benedykt Chmielowski. A "Koń, jaki jest, każdy widzi"!

Bohaterka wierszy Nadziei Artymowicz zmaga się z czasem oraz samotnością. Jej psychiką zawładnął niepokój i lęk; ucieka w milczenie, by w sobie samej budować ład moralny, który zatracił się w realnym świecie, by w poszukiwaniu wewnętrznej siły odbywać wyobrażone podróże "do źródeł": szczęśliwego domu, dobroci matczynego serca, do uczuć szczerych i prostych. Błądząc po brzegach odległego milczenia szuka zagubionych śladów - szuka Człowieka. Lecz czy kochać go potrafi? Pozostał jeszcze cień nadziei. I głęboko humanistyczne przesłanie dla czytelnika będące wręcz moralnym nakazem, poświadczonym najtrafniej poetyckim sformułowaniem ks. Jana Twardowskiego: "Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą".

Wiersze Nadziei Artymowicz, pełne goryczy i bólu, "arytmiczne i niepoetyckie" w treści i formie, zatrzymują nas nagle i wyrywają z biegu życia. To jedna z tych nielicznych chwil, w których słyszymy nasz wewnętrzny głos: Żyjemy obok siebie. Bądźmy razem. I dziękujmy ludziom za to, że po prostu są.

Teresa Zaniewska

Nadzieja Artymowicz, Sezon w białych pejzażach. Biblioteczka Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego "Białowieża" pod red. Jana Czykwina, Białystok 1990. Wydanie pierwsze, s.43, nakład 1500 egz., cena zł. 5000.

SENTENCJE KOŚCIOŁA WSCHODNIEGO

Chcielibyśmy polecić Czytelnikom tomik w opracowaniu **Tadeusza Wyszomirskiego** "Sentencje Kościoła Wschodniego". Zbiorek powstał niejako na marginesie jego lektur. Składa się z 177 sentencji 35 teologów żyjących w różnych epokach. W Bizancjum były znane i osławione zbiory powiedzeń Ojców Kościoła na wybrane tematy. Wyszomirski ożywia ten zapomniany gatunek literacki, naszym zdaniem, z powodzeniem. Prezentuje w nim zarówno myśli Ojców Kościoła jak i współczesnych teologów oraz rosyjskich myślicieli religijnych i pisarzy.

"Można mówić - jak zauważa redaktor Sentencji we wstępie - o ponadczasowej i ponadpokoleniowej rozmowie o wielkich tematach chrześcijaństwa".

(ar)

Sentencje Kościoła Wschodniego. Wybór i opracowanie Tadeusz Wyszomirski. "Anafora", Warszawa 1990.

Z KRAJU

WSPÓLNA MODLITWA

W katolickiej parafii św. Zygmunta w Warszawie 25 stycznia miała miejsce uroczysta celebracja Akatystu do Bogurodzicy. Brali w niej udział duchowni i świeccy z prawosławnej parafii św. Jana Klimaka na Woli. Molebień z Akatystem śpiewany był w języku polskim oraz starosłowiańskim. W celebrze brali udział ks. mitrat **Anatol Szydłowski**, ks. prot. **Mikołaj Lenczewski** i diakon **Marek Zyc-Zyckowski**, a ze strony katolickiej miejscowy proboszcz, ks. **Kazimierz Kalinowski**. Śpiewał męski chór parafii wolskiej pod kierunkiem ks. **Bazylego Kalinowskiego**, znany z wysokiego profesjonalnego poziomu. Licznie przybyli wierni katoliccy przez dwie godziny modlili się w postawie stojącej. Potem wyrażali prośby, aby takie nabożeństwa były częściej organizowane.

SKRADZIONO BEZCENNE RELIKWIE

W Lublinie, z bazyliki dominikanów skradzione zostały bezcenne relikwie Krzyża Św. W czasach św. Włodzimierza Wielkiego były przywiezione do Kijowa z Konstantynopola, jako wiano jego małżonki Anny. W średniowieczu, po spustoszeniu Kijowa przez Tatarów relikwie zostały wykradzione i znalazły się w posiadaniu polskich dominikanów. Nigdy nawet nie pomyślano, aby oddać je prawowitym właścicielom. Niemniej ponowna kradzież wielkim bólem i smutkiem napawa serca wszystkich chrześcijan.

O.ALEKSANDER MIEŃ W FOTOGRAFII

W Gdańsku, w lutym, w kościele dominikanów miała miejsce wystawa fotograficzna poświęcona życiu i działalności naukowej i duszpasterskiej tragicznie zmarłego we wrześniu 1990 roku, jednego z najwybitniejszych duchownych rosyjskiego prawosławia, o. **Aleksandra Mienia**. Organizatorem wystawy był Artur Matys.

WYDAWNICTWO "ANAFORA" I CHRZEŚCIJAŃSKI WSCHÓD

W Warszawie powstało nowe, niezależne, wydawnictwo "Anafora", które będzie specjalizować się w problematyce chrześcijańskiego Wschodu. Zamierza wydawać edycje na temat teologii, duchowości i doświadczenia modlitewnego prawosławia, publikacje tekstów patrystycznych i liturgicznych, celem szerszego zapoznania polskiego odbiorcy, także ze środowisk katolickich, z duchowymi skarbami Kościoła prawosławnego. Ukazały się "Sentencje Kościoła Wschodniego", w przygotowaniu eseje prof. **Jerzego Nowosielskiego** "Inność Prawosławia" oraz opowiadania o.**Tomy Popescu** pt. "Świątynia niewolników. Opowiadania rumuńskie".

POWSTAŁ MONASTER STUDYTÓW

Na Żuławach przy grekokatolickiej parafii w Cyganku powstał monaster studytów. Zakon oparty o regułę słynnego monasteru Studios w Konstantynopolu został założony przez metropolitę Lwowa **Kyr Andreja Szeptyckiego** z zamiarem odnowy wschodnich tradycji życia monastycznego wśród unitów. W okresie międzywojennym było około 500 studytów. Dzisiaj istnieją tylko 4 monastery - w Kanadzie, Italii, na Ukrainie i w Polsce. Studyci programowo nie zajmują się działalnością misyjną, a jedynie modlitwą i pracą.

PASTERKA W MUZEUM

W Łucku została oddana kaplica w dawnej katedrze św.św. Piotra i Pawła, będącej obecnie nadal Muzeum Ateizmu. Na pierwszą pasterkę do muzeum przybyła delegacja Ukraińskiego Kościoła Autokefalicznego z chórem, który śpiewał kolędy po polsku i ukrańsku. Dzieląc się opłatkiem ks. **Jan Zając** przekazał życzenia w imieniu Polaków oraz podziękował za pomoc, jaką Ukraińcy okazują jego rodakom.

(Tygodnik Poszechny nr 3/1991)

KS. KYR IWAN MARTYNIAK - BISKUPEM UNICKIM W PRZEMYŚLU

W listopadzie ub.r. na zjeździe w Rzymie po raz pierwszy spotkali się biskupi Ukraińskiego Kościoła Katolickiego (grekokatolicy) z diaspory i Ukrainy. Biskupom, którzy się niedawno ujawnili, udzielone zostały ponownie warunkowe święcenia biskupie, ponieważ poza władyką Iwano-Frankowska **Sofronem Dmyterką** (bazylianinem) chirotonie wszystkich pozostałych udzielane w warunkach konspiracyjnych budziły poważne zastrzeżenia.

Ks. bp **Iwan Martyniak** - dotychczasowy wikariusz generalny Prymasa Polski dla grekokatolików został mianowany przez papieża **Jana Pawła II** ordynariuszem unickim w Przemyślu. Dotychczas rezydował w Legnicy. Władyka Kyr Iwan Martyniak pozostaje jedynym w świecie biskupem bez własnej świątyni, gdyż dawny sobór katedralny unicki w mieście zajęty jest przez o.o. karmelitów bosych, a unici mają jedynie prawo do celebrowania gościnnie w katolickim kościele Najświętszego Serca. W tej sprawie unici regularnie od lat składają petycje na ręce bpa **Ignacego Tokarczuka.**

Zarząd miasta Przemyśla przekazał grekokatolikom dawną cerkiew bazyliańską na Zasaniu, po wojnie przemianowaną na miejskie archiwum.

(tw)

PIELĘGNIARKA
WKRACZA DO GALERII

Znany białowieski korzenioplastyk **Stanisław Banach** zwierzył mi się ze swego oczarowania malarstwem swej niedalekiej sąsiadki, **Tamary Tarasiewicz**. Panią Tamarę znałem dotąd li tylko jako cenioną pielęgniarkę.

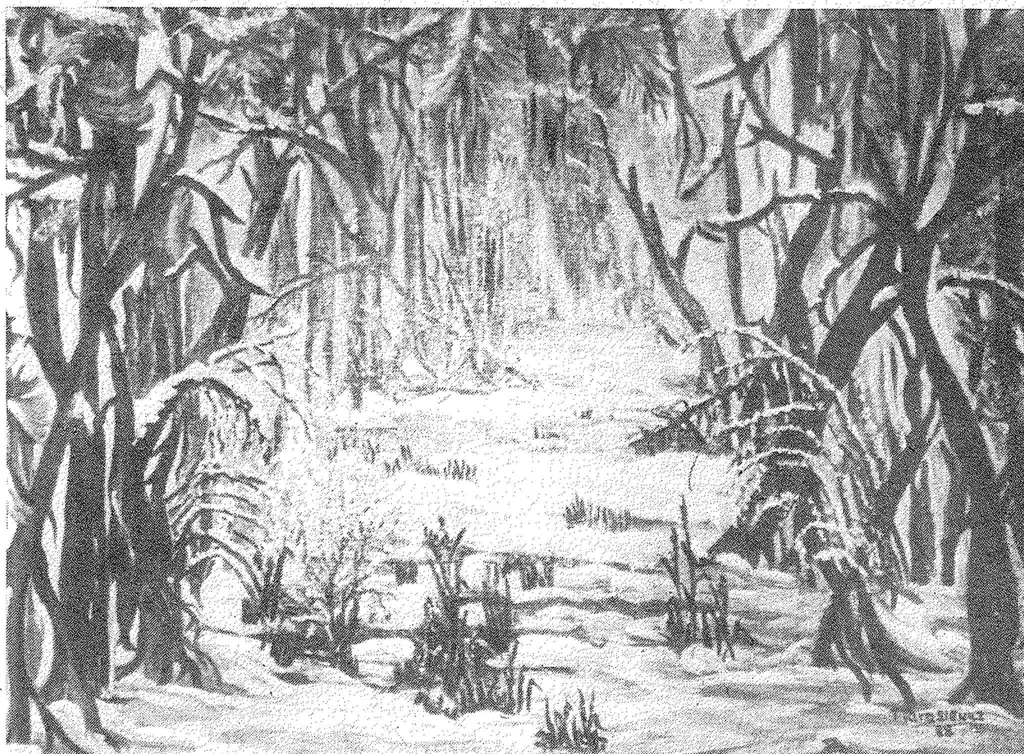
Na pierwsze spotkanie z twórczością białowieskiej malarki trzeba się nastawić psychicznie. Bez takiego przygotowania człowiek przeżyje swoisty szok! Spodziewając się ujrzeć malarstwo, choć i wysokiej klasy, ale tylko amatorskie, zastanie fenomen, który nie tyle, że się nie mieści w ramach amatorstwa, lecz daleko wybiega poza granice profesjonalizmu.

Mąż Tamary - **Sergiusz**, wyciągając z domowych zakamarków kolejne płótna żony, prezentuje je w niedużym pokoiku ich nie wykończonego jeszcze domu. Objaśnia, zwraca uwagę na szczegóły. Tymczasem ja przeżywam pewne oszołomienie.

Płótna Tamary Tarasiewicz tchną oryginalnością, specyficznym odbiorem otaczającej przyrody. Bo przyroda jest zasadniczym motywem jej prac. Choć w swoim życiu obejrzałem sporo obrazów przedstawiających różne zakątki Puszczy Białowieskiej (i nie tylko puszczy), na żadnym z nich nie spotkałem takiej siły wyrazu, głębi odczuć czy wprost jakiejś głębi fizycznej. Płótna Tamary porywają, wciągają, skłaniają do rozmyślań, przyczyniają się do poluźnienia wodzów fantazji u oglądającego. Dotyczy to zarówno pejzaży leśnych i wodno-szuwarowych, obrazów ukazujących zakamarki ogrodu, wazonów z kwiatami, płócien ze scenami baśniowymi czy mitologicznymi. To samo można powiedzieć o ikonach, które również maluje.

Pani Tamara nie uprawia malarstwa realistycznego, dosłownego. Tematy przepuszcza przez swoją psychikę, duszę, nadając im osobliwy smak. Można rzec - maluje nie oczami, lecz umysłem i sercem. A wnętrze jej ducha jest przebogate. Malarka posiada duże wyczucie barw, zaskakujące nawet profesjonalistów. Jest mistrzynią w łączeniu odcieni. Płótno staje się misterną tkaniną utkaną z setek kolorów. Siadając przed blejtramem Tamara już widzi obraz, który chce namalować, i to w najdrobniejszych szczegółach. Nie wykonuje żadnych szkiców, nie czyni prób. Malowanie może rozpocząć z dowolnego miejsca na płótnie. Zapełnia je z łatwością, choć po skończeniu odczuwa duże wyczerpanie. Jej mąż żartuje, że widząc lekkość, z jaką żona kładzie farby, sam zaczął próby malarskie. - Niestety - stwierdza z rozbawieniem - wyszło tak, jakbym płot pomalował.

- Do malowania ciągnęło mnie już od dzieciństwa - mówi białowieska mistrzyni. - Zauważyli to nauczyciele, którzy dawali do wykonywania gazetki szkolne, wysyłali na konkursy plastyczne, z których zawsze przywoziłam nagrody. Ale tak się złożyło, że nikt nie widział potrzeby skierowania mnie na studia plastyczne. Ukończyłam Liceum Ogólnokształcące w Hajnówce. Następnie



Zimowy pejzarz puszczański - sercem malowany Fot.M. Buszko



Tamara Tarasiewicz z dziećmi - Radosławem i Anną obok jednej z pierwszych swych prac Fot. M. Buszko

dwuletnią Państwową Medyczną Szkołę Pielęgniarską w Krakowie, Studium Nauczycielskie Szkół Medycznych w Warszawie i Wydział Pielęgniarski Akademii Medycznej we Wrocławiu. W tym czasie pracowałam jako pielęgniarka w Hajnówce, Narewce i Białowieży - w sumie 15 lat. W 1976 r. wyszłam za mąż za lekarza Sergiusza Tarasiewicza z Białowieży. Urodziłam dwójkę dzieci - Radosława i Annę. Ale malowanie wciąż za mną chodziło. Zwierzałam się z mego pragnienia mężowi, lecz sama widziałam, że nie ma jak tego urzeczywistnić. Nauka, praca, dom, dzieci - tego i tak było za wiele. Wyjechałam w końcu na kontrakt do Libii, by wzmocnić nasz budżet. Później

dołączył do mnie mąż. Wróciłam w 1987 r. Finansowo stanęliśmy wreszcie na nogi, choć budowa i wykańczanie domu pochłania krocie.

- W tym też czasie - dodaje mąż - Tamara znów zaczęła mnie "dociskać" z malowaniem. Ech, niech tam, pomyślałem - spróbuje i zaraz rzuci. Poszedłem do stolarza, by ten zrobił blejtramy. Stolarz wykręcał się, bo nie wiedział jak się do tego zabrać. W końcu zrobiliśmy je wspólnie. Kupiłem płótno i znów problem - jak je naciągnąć. Poszedłem do znajomego, znanego na Białostocczyźnie artysty malarza, **Mikołaja Wołkowyckiego**, notabene urodzonego w Białowieży. Nie odmówił - przyszedł, poradził. Pokazał żonie, jak się zagruntowuje połótno, rzucił kilka innych ogólnych uwag i poszedł. Kupiliśmy farby i Tamara zczęła malować. Namalowała dwa obrazy i znów poprosiliśmy zaprzyjaźnionego mistrza palety, by tym razem ocenił końcowy efekt. - "Dziewczyno, nieś do cerkwi pęk świeczek i dziękuj Bogu za talent! Jesteś dotknięta palcem Bożym!" - powiedział. Mi zaś doradził, bym wziął się za gary, a żona niech tylko maluje. Właściwie nie wiedzieliśmy, jak to wszystko przyjąć, ale w końcu uwierzyliśmy w ocenę profesjonalisty. Tamara zabrała się do malowania ze zdwojoną energią. Sam doznałem olśnienia, postanowiłem, że odtąd najważniejszą sprawą w domu będzie twórczość żony, pod tym też kątem upływa teraz nasze życie. Płótna Tamary, a w sumie powstało ich już kilkadziesiąt, obejrzało sporo osób, w tym kilku profesjonalistów, których nazwiska można spotkać w polskim "Who's Who". Ci ostatni stwierdzili wręcz, że Tamara ustawiła sobie poprzeczkę tak wysoko, że wielu spośród profesjonalnych malarzy nie osiąga jej przez całe twórcze życie, przy czym nie można powiedzieć, że są to twórcy marni. Ta powszechna akceptacja dodaje żonie sił, jest zachętą do dalszego tworzenia.

Warunki, w jakich powstają obrazy pani Tamary są dalekie od idealnych. Maluje w kuchni, przy niekorzystnym oświetleniu. Blejtramy ustawia między chłodziarką a stołem. Co rusz zaglądają przez ramiona dzieci, przerywając proces twórczy różnymi prośbami czy uwagami. Malarka jednakże w trakcie pracy potrafi niemal całkowicie wyłączyć się z otaczającej ją rzeczywistości. Widzi tylko obraz, który chce namalować i płótno. Posiada olbrzymią zdolność koncentracji. Maluje z przerwami, szczególnie latem gdy trzeba zająć się również ogrodem.

Część dorobku Tamary Tarasiewicz została zaprezentowana publiczności po raz pierwszy na wystawie urządzonej wiosną 1990 roku w miejscowej Szkole Podstawowej. Druga wystawa uświetniła otwarcie Domu Kultury. Jedną z namalowanych przez siebie ikon malarka ofiarowała miejscowej cerkwi.

Jest we mnie przekonanie, że za rok, dwa twórczość Tamary Tarasiewicz, urodzonej w białoruskiej prawosławnej rodzinie **Rygorowiczów** z Hajnówki, rozpocznie swoją wędrówkę po renomowanych galeriach nie tylko w kraju, ale i za granicą. Jeden z profesjonalistów stwierdził z wewnętrznym przeświadczeniem, że zjawisko jakim jest białowieska malarka, ma już zapewnione miejsce w historii malarstwa.

Piotr Bajko

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

Albania

W niedzielę, 16 grudnia ub.r. w Albanii odprawiono pierwszą po 23 latach przerwy liturgię eucharystyczną. Nabożeństwo odbyło się we wsi Derevitsan, na placu przed cerkwią, którą komuniści zamienili w magazyn nawozów fosforowych. Uczestniczyło w nim 400 osób. Według danych statystycznych, w 1938 roku prawosławni stanowili 20,7 proc. ludności w tym kraju. Ostatni zwierzchnik Kościoła prawosławnego Albanii, arcybiskup **Damianos** zmarł w więzieniu w 1973 roku.

Bułgaria

Z inicjatywy prawosławnej dieczji Dorostol i Stowarzyszenia Kulturalnego III Królestwa Bułgarii otwarto szkołę niedzielną w Ruse. Program zajęć, które rozpoczęły się 17 listopada ub.r. obejmuje Stary i Nowy Testament, teologię prawosławną, śpiew liturgiczny i historię duchowości prawosławnej. Wykładowcami są duchowni diecezji Dorostol oraz nauczyciele akademiccy.

x x x

17 listopada ub.r. przed Pałacem Kultury Narodu w Sofii odbyły się uroczystości z okazji Dnia Rodziny Chrześcijańskiej. Zorganizował je Związek Duchownych Prawosławnych przy dużym współudziale Stowarzyszenia Kulturalnego III Królestwa Bułgarii. W okazjonalnej homilii o. **R.Poptodorov** zwrócił uwagę na olbrzymią siłę jedności duchowej, która ustanawia się między ludźmi w miłości do Boga. Koncert muzyki cerkiewnej zakończył uroczystości.

Czechosłowacja

W październiku ub.r. Wydział Teologii Prawosławnej w Presov obchodził 40-lecie istnienia. Nie ma on obecnie swoich własnych pomieszczeń. Lokal, który zajmował dotychczas, na mocy ustawy z maja 1989 roku został zwrócony Kościołowi grekokatolickiemu, zaś w budynku zastępczym trwają niekończące się prace remontowe. Okazjonalne uroczystości, którym przewodniczył metropolita Pragi, **Doroteusz**, odbyły się w katedrze prawosławnej w Presov. Przybyli nań przedstawiciele Kościoła konstantynopolitańskiego, rosyjskiego i greckiego. Na czele delegacji patriarchatu ekumenicznego stał metropolita **Jeremiasz**, przewodniczący Komitetu Biskupów Prawosławnych we Francji.

Z okazji jubileuszu fakultet przyznał tytuł doktora honoris causa kilku wybitnym przedstawicielom świata prawosławnego, m.in. teologowi greckiemu **V.Phidasovi**, o. **A.Kniazevovi** rektorowi Instytutu św. Sergiusza w Paryżu i **T.Sabevovi**, zastępcy Sekretarza Generalnego ŚRK.

Francja

W listopadzie ub.r. z oficjalną wizytą w Paryżu przebywał patriarcha antiocheński **Ignacy IV**. 17 listopada dostojny gość wraz z metropolitą **Jeremiaszem** i arcybiskupem **Georgem** przewodniczył uroczestemu Te Deum. Tego samego dnia wziął udział w wieczerni odprawianej w greckiej katedrze św. Stefana, po czym spotkał się z antiocheńską wspólnotą Paryża. Następnego dnia hierarcha wystąpił z wykładem w Bibliotece Narodowej na temat Jerozolimy i patriarchatu antiocheńskiego.

Patriarcha Ignacy IV odbył też rozmowy z przedstawicielami wszystkich wspólnot prawosławnych stolicy Francji oraz złożył wizytę kardynałowi **Jean-Marie Lustigerovi**, arcybiskupowi Paryża. 19 i 20 listopada dostojny gość przebywał w monasterze Sióstr Zmartwychwstania w Carcassonne, które przyjął do swojej jurysdykcji w 1989 roku.

x x x

Podczas VII prawosławnego Kongresu w Europie Zachodniej metropolita Gór Libanu **Georges (Khodr)** scharakteryzował sytuację palestyńskiej wspólnoty prawosławnej w Świętej Ziemi. Zwrócił przy tym uwagę na szkody, jakie wyrządza przyszłości prawosławia w tym regionie tzw. "kulturowy hellenizm".

Hierarcha wszystkich głównych wspólnot chrześcijańskich w Izraelu (Kościoły: anglikański, rzymskokatolicki, katolicki obrządku wschodniego) jest pochodzenia arabskiego. Prawosławny patriarchat jerozolimski dopuszcza do episkopatu jedynie duchowieństwo greckie z Bractwa Św.Grobu, które na mocy podpisanych w XIX wieku traktatów strzeże świętych miejsc. Tak więc w patriarchacie jerozolimskim, którego wierni są Arabami, nie ma ani jednego arabskiego biskupa. Zdaniem metropolity George'a, sytuacja ta nie pozostaje bez wpływu na przyszłość prawosławia w tym regionie, tym bardziej że tamtejsi hierarchowie skarżą się na prozelityzm Kościoła rzymskokatolickiego.

Rozłam między hierarchią i prawosławnymi wiernymi coraz bardziej staje się widoczny. "Palestyńczycy potrzebują pasterzy - stwierdził metropolita Georges - i coraz częściej pytają, czy funkcje straży świętych miejsc, które wypełniają obcy mnisi, muszą powodować wyłączenie prawosławnych Arabów z episkopatu".

Hierarcha przypomniał chronologię kwietniowych zajść, wywołanych zajęciem przez Izraelitów hospicjum św. Jana. W oparciu o ten przykład metropolita zwrócił uwagę na rozdźwięk między oficjalnymi deklaracjami hierarchów i rzeczywistością, w której żyją

palestyńskie wspólnoty prawosławne. "Niedopuszczalne jest - podkreślił mówca - by Kościoły prawosławne mówiąc o Palestynie ograniczały się jedynie do przypomnienia praw patriarchatu jerozolimskiego, tak jak gdyby dramat palestyński nie istniał". Hierarcha wezwał do prawdziwych zmian, które położyłyby kres tragicznym i absurdalnym podziałom między wiernymi Jerozolimy i ich pasterzami. "Nie chodzi tutaj o konflikt między Grekami i Arabami, lecz o dwie sprzeczne idee: jedni chcą mieć biskupów, którzy wykonują autentyczną pracę duszpasterską, drudzy pragną być szlachetnymi i oddanymi stróżami sanktuariów".

Metropolita Georges podkreślił, że wyświęcenie jednego lub dwóch biskupów arabskich byłoby pewnym rozwiązaniem problemu.

Szwajcaria

W Chambesy koło Genewy odbyło się posiedzenie panprawosławnej przygotowawczej komisji przedsoborowej. Spotkaniu przewodniczył dziekan Świątobliwego Synodu Patriarchatu Ekumenicznego, metropolita Chalcedonu **Bartolomeusz**. Uczestniczyli w nim przedstawiciele wszystkich Kościołów lokalnych za wyjątkiem Kościoła Ameryki i Japonii, których autokefalia nie została jeszcze uznana przez wszystkie Kościoły prawosławne.

Komisja opracowała wspólne stanowisko Kościołów lokalnych wobec kanonicznej organizacji diaspory, tzn. Kościołów, które w końcu XIX, a zwłaszcza na początku XX wieku powstały w Ameryce, Australii, Europie Zachodniej oraz na Dalekim Wschodzie.

Kościoły lokalne wyrażają nadzieję na to, że problem organizacji kanonicznej diaspory zostanie uregulowany tak szybko, jak tylko jest to możliwe, zgodnie z zasadą terytorialną, na której opiera się prawosławna eklezjologia: jeden biskup w jednym miejscu, biskupi zaś tego samego terytorium czy nawet regionu tworzą samodzielną organizację pod przewonictwem jednego spośród siebie, "pierwszego wśród równych". Komisja uważa także, że złożoność sytuacji wymaga okresu przejściowego, w którym mogłyby powstać struktury kolegialne gromadzące wszystkich biskupów lokalnych, mających diecezje w tym samym regionie. Zaczątki takich ciał istnieją już we Francji, USA i Australii.

Jednomyślnie przyjęto dokument ustalający kryteria, według których należy analizować problem diaspory. Zawiera on także konkretne propozycje dotyczące okresu przejściowego.

W czasie następnego spotkania komisja określi regiony, w których powstaną nowe struktury oraz opracuje projekt ostatecznego zarządzenia.

Rumunia

W październiku ub.r. na Wydziale Teologii Prawosławnej w Bukareszcie odbył się ogólnokrajowy zjazd duchowieństwa. W spotkaniu, któremu przewodniczył patriarcha **Teoktyst**, wzięło udział około 300 delegatów.

Uczestnicy poruszyli szereg problemów dotyczacych działalności duszpasterskiej Kościoła i jego roli w społeczeństwie. Opowiedzieli się za wolnością wyznania i demokracją w Rumunii. Podkreślili odpowiedzialność Kościoła za te zmiany i wezwali hierarchię do podtrzymania wszystkich inicjatyw zmierzających w tym kierunku.

Debaty dotyczyły stosunków między państwem i Kościołem oraz sposobu wprowadzenia religii do szkół. Dużo miejsca poświęcono roli laików w życiu Kościoła, odnowie działalności duszpasterskiej i misyjnej duchowieństwa, problemom ekonomicznym w zarządzaniu parafiami.

Na zakończenie spotkania delegaci przyjęli oświadczenie, w którym potępiają wszelkie działania polityczne mające na celu wzmożenie napięć na tle narodowościowym czy wyznaniowym. Podają przy tym przykład krwawych zajść między ludnością rumuńską i mniejszością węgierską w Tirgu Mures oraz stłumienia studenckiej manifestacji w czerwcu ub.r. w Bukareszcie. Sygnatariusze ujawniają także próby wzniecenia napięć między wspólnotami prawosławnymi i grekokatolickimi.

ZSRR

Departament Stosunków Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego opublikował statystyki dotyczące obecnej sytuacji Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w ZSRR. Dowodzą one, iż **mimo szczególnie trudnych warunków finansowych i materialnych stale rośnie liczba otwieranych parafii, monasterów i szkół teologicznych.**

Według danych patriarchatu, 75 diecezji Kościoła prawosławnego ZSRR liczy obecnie 11940 cerkwi.

Kościół rosyjski posiada obecnie 56 monasterów, 25 męskich i 31 żeńskich. Należy do niego 26 placówek oświatowych: 2 akademie teologiczne (w Moskwie i Leningradzie), 7 seminariów (Moskwa, Leningrad, Kijów, Odessa, Mińsk, Stawropol, Tobolsk), 12 szkół cerkiewnych, 4 szkoły dla psalmistów, 1 szkoła ikonograficzna. 2398 studentów rozpoczęło naukę w akademiach i seminariach, 921 spośród nich uczy się zaocznie.

Statystyki wskazują na bardzo wyraźny wzrost liczby parafii i monasterów patriarchatu w porównaniu z 1989 roku. Wtedy to Kościół prawosławny liczył 9734 parafii i 35 monasterów. Natomiast tempo wzrostu rejestrowanych wspólnot uległo wyraźnemu zwolnieniu. Tłumaczy się to trudnościami przy odrestaurowywaniu świątyń, które najczęściej są zwracane w stanie całkowitej ruiny. A możliwości nabycia materiałów budowlanych w ZSRR są obecnie znacznie ograniczone, na czarnym rynku zaś ich ceny osiągają zawrotne sumy. Ciężka sytuacja ekonomiczna stanowi poważne zagrożenie dla realizacji projektów wydawniczych, katechizacji i działalności charytatywnej.

* * *

W oddanej Kościołowi części monasteru Przemienienia Pańskiego na Sołowkach odrodzi się życie monastyczne. Klasztor ten był świadkiem niezwykle tragicznych momentów w historii Cerkwi i państwa, i to zarówno w XVII wieku (schizma staroobrzędowców) jak i XX (stalinowskie łagry).

Ostateczną decyzję o otwarciu monasteru Synod podjął 27 października ub.r. Na Sołowki przybyło już kilku mnichów z Optinoj Pustyni i innych wspólnot monastycznych Rosji. Wznowili oni normalny cykl nabożeństw i rozpoczęli prace rekonstrukcyjne. Do dyspozycji wspólnoty pozostawiono na razie jedną cerkiew i część zabudowy wewnętrz monasterskich murów. Pozostałe budynki rozległego zespołu architektonicznego będą zwracane sukcesywnie wraz z rosnącymi potrzebami wspólnoty i większymi możliwościami restauracyjnymi.

Do cerkwi powrócą także relikwie założycieli monasteru: św.św. **Hermana**, **Sabbatiusa** i **Zosimy**. Skonfiskowano je w 1922 roku i przesłano do Muzeum Historii Religii i Ateizmu w Leningradzie. 16 czerwca przekazano je patriarsze **Aleksemu** w czasie jego wizyty w tym mieście. Niebawem zaś wrócą do Sołowskiego monasteru.

Monaster Przemienienia Pańskiego po nacjonalizacji w 1918 roku został zamieniony na obóz koncentracyjny. W latach 20. i 30. deportowano tam wielu biskupów, duchownych, mnichów, mniszek, tysiące wiernych. Większość z nich zginęła. Monaster na Sołowkach w zbiorowej pamięci narodu rosyjskiego na zawsze wiązać się będzie z "Archipelagiem Gułag" A.Sołżenicyna. Niedawno pisarz oświadczył, iż cały dochód ze sprzedaży jego książek w ZSRR zostanie przeznaczony na odbudowę monasteru.

* * *

27 listopada ub.r. w czasie wizyty duszpasterskiej w Abchazji, patriarcha Kościoła prawosławnego Gruzji, **Eliasz II** został zaatakowany przez miejscowych nacjonalistów. Rankiem tego dnia patriarcha zaapelował o spokój, wezwał też do dialogu między wspólnotami regionu. Muzułmanie, którzy stanowią obecnie większość mieszkańców Abchazji, żądają niepodległości, podczas gdy gruzińska mniejszość chrześcijańska opowiada się za istniejącym status quo.

Zdaniem obserwatorów, apel patriarchy wywołał falę niezadowolenia wśród ekstremistów abchaskich. Hierarcha stwierdził mianowicie, że "przybywa z miłością i sercem pełnym dobroci do diecezji Suchumi-Abchazi, starej i nierozłącznej części patriarchatu niepodzielnej Gruzji".

NA ŚWIECIE ● NA ŚWIECIE ● NA ŚWIECIE

Według Ministerstwa Spraw Zagranicznych Gruzji, eskorta patriarchy została zatrzymana na drodze łączącej gagrę ze stolicą Abchazji, Suchumi, w momencie, gdy kierowała się ku wsi Lykhna, jednego z najstarszych sanktuariów chrześcijańskich, tradycyjnego miejsca prawosławnych pielgrzymek.

Przy wjeździe do tej miejscowości zgromadzeni manifestanci znieważyli patriarchę i rzucili się na jego samochód. Dopiero interwencja milicji uwolniła auto, hierarcha musiał jednak zrezygnować z wizyty w Lykhnie. Zablokowano także drugi samochód, w którym znajdowała się ochrona patriarchy. Gdy jeden z członków eskorty strzelił w powietrze, rozsierdzony tłum poturbował go i rozbroił jego kolegów.

Abchazja, obecnie autonomiczna republika w Gruzji, była jednym z najstarszych miejsc osadnictwa chrześcijan na Kaukazie. Ewangelizacja nadbrzeżnej równiny nad Morzem Czarnym jest, według tradycji, dziełem jednego z uczniów Chrystusa, apostoła **Szymona**. Ruiny cerkwi w Pitsundzie świadczą, że początki chrześcijaństwa sięgają bardzo wczesnych lat naszej ery. Później, w wyniku powtarzających się ataków plemion muzułmańskich, Abchazja została podbita i nawrócona na islam, natomiast sąsiednie regiony Gruzji pozostały wierne chrześcijaństwu.

* * *

Patriarcha Gruzji Eliasz II skierował posłanie do prezydenta ZSRR Michaiła Gorbaczowa, w którym opowiada się za zniesieniem kary śmierci. Stwierdza w nim, że zabicie człowieka, zarówno winnego jak i niewinnego "jest zbrodnią i wielkim grzechem wobec Boga".

Następnie patriarcha zauważa, że stosowanie najwyższej kary nie rozwiązuje problemu gwałtownego wzrostu przestępczości. Po przypomnieniu słów Świętego z IV wieku "zła nie naprawia się złem" patriarcha precyzuje, że "jedynie współczucie, miłość i miłosierdzie mogą naprawić zło". Często osądzamy i potępiamy kryminalistów ale nie zastanawiamy się nad tym, co pchnęło tych ludzi do popełnienia zbrodni.

Katalikos Gruzji zwraca uwagę na przepełnienie więzień, wiele spośród uwięzionych osób okazuje szczerą skruchę i chce iść już prostą drogą. Patriarcha prosi prezydenta Gorbaczowa, aby zezwolił na ich wcześniejsze zwolnienie.

Eliasz II deklaruje też, że kler będzie regularnie odwiedzał więźniów, starał się "oczyścić ich dusze oraz pomagał odnaleźć się w rodzinie i społeczeństwie".

Poruszając problem młodocianych przestępców katalikos stwierdza, że więzienie oznacza dla nich degradację moralną, czyni z nich zatwardziałych kryminalistów. Jeżeli ich wychowanie zostałoby powierzone Kościołowi, ten czuwałby nad tymi dziećmi aż do momentu podjęcia pracy, umożliwiłby im zdobycie zawodu, pomógłby założyć rodzinę.

* * *

Katalikos Eliasz II odwiedził więzienie w Rustawi. Na początku ub.r. tamtejsi więźniowie sami zbudowali dla siebie cerkiew. Realizacja tej jedynej w swoim rodzaju inicjatywy była możliwa dzięki współpracy władz więziennych i pomocy gruzińskiego Kościoła prawosławnego. W czasie wizyty patriarcha spotkał się z więźniami i strażnikami oraz skierował ku nim pasterskie posłanie.

Na podstawie materiałów SOP
opracowała **Ałła Matreńczyk**

MYŚL PRAWOSŁAWNA W RAMACH WSZECHNICY HUMANISTYCZNEJ

Wszechnica Humanistyczna została powołana za zgodą i błogosławieństwem **ks. arcybiskupa Sawy**. Organizacji wykładów podjął się **prof. dr hab. Kazimierz Trzęsicki**, kierownik Zakładu Nauk Społecznych Politechniki Białostockiej.

W ramach Wszechnicy Humanistycznej Bractwo Prawosławne prezentuje cykl wykładów o myśli społecznej i filozoficznej prawosławia.

Dotąd odbyło się szereg spotkań, na których zostały przedstawione poglądy eklezjologiczne i sofiologiczne Pawła Florenckiego. W kolejnym wykładzie **prof. Michał Małofiejew** omówił, czym jest ikona w życiu duchowym Cerkwi Prawosławnej.

Dr Jarosław Kadylak szeroko przedstawił zagadnienia tradycji i kultury prawosławnej oraz wzajemne oddziaływanie poglądów myślicieli Wschodniej i Zachodniej Europy.

Ks. Jerzy Tofiluk (rektor Prawosławnego Seminarium Duchownego) ocenił rolę Ojców Kapadockich w teologii Kościoła Wschodniego, a zwłaszcza w nauce o Świętej Trójcy. Przedstawił również poglądy współczesnych myślicieli prawosławnych (Sergiusza Bułgakowa, Włodzimierza Łosskiego) na problematykę trynitarną.

Jak dotąd wykłady w ramach Wszechnicy Humanistycznej mają wysoki poziom, są zarazem wygłaszane w sposób przystępny, czego dowodem jest żywa duskusja w czasie spotkań.

Zwracamy się do całego społeczeństwa prawosławnego Białegostoku, zwłaszcza do uczącej się i studiującej młodzieży, oraz do inteligencji naszego miasta o uczestnictwo w tych interesujących wykładach.

Odbywają się one w każdy piątek w auli E Instytutu Budownictwa Lądowego. Początek o godz. 12^{15}. Budynek znajduje się między ul. Świerkową a Zwierzyniecką. Dojście z ul. Zwierzynieckiej, między pierwszym a drugim domem akademickim.

Gorąco zapraszamy.

Zarząd
Bractwa Prawosławnego

Katolicy i prawosławni przed ikonami

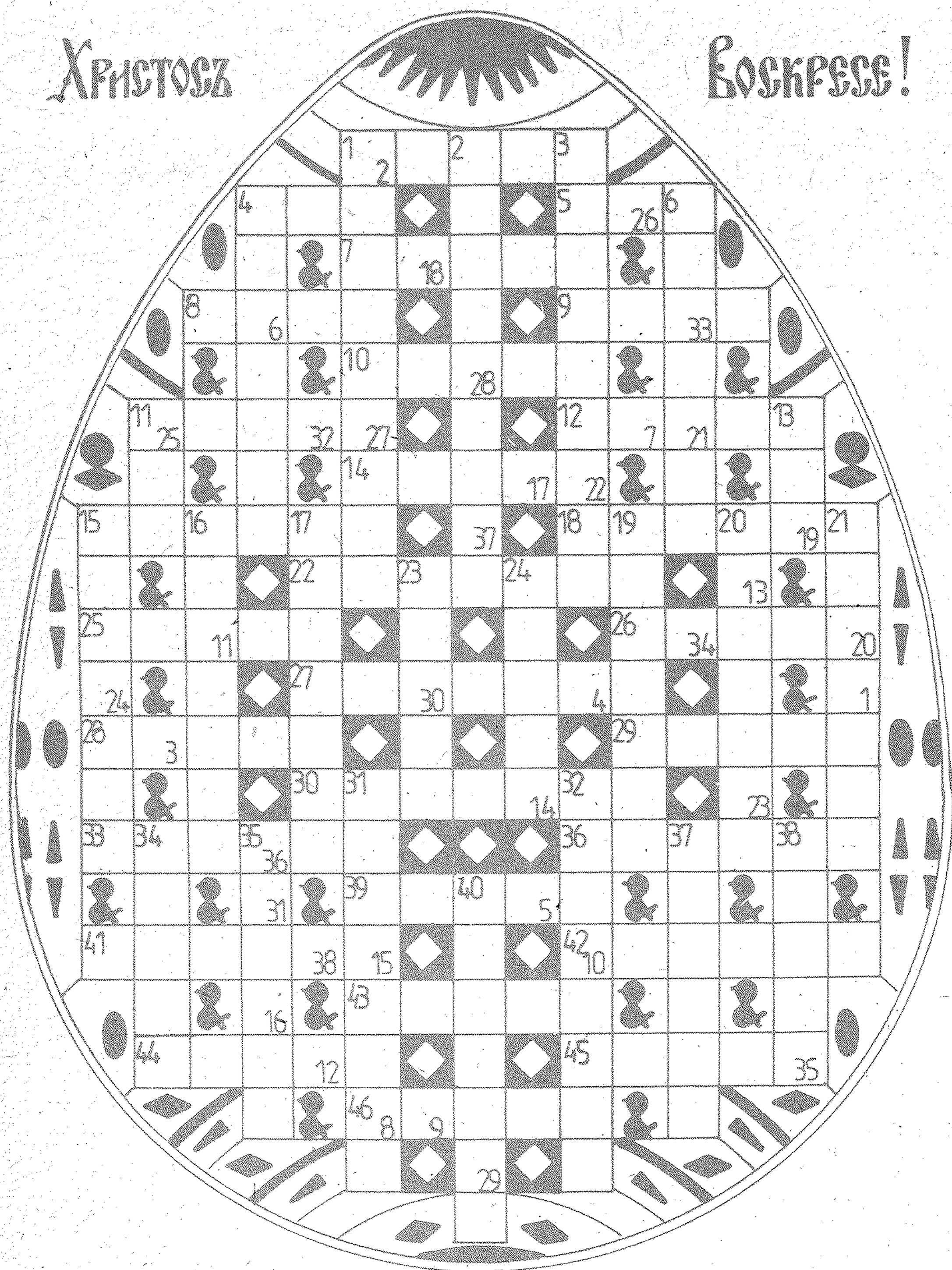
dokończenie ze str. 12

Ekspozycja, zaplanowana początkowo jako wystawa artystyczna, stała się okazją do modlitewnego spotkania. Przez cały drugi dzień (niedziela) przychodziły różne grupy modlitewne z parafii adorując ikony wspólną modlitwą i śpiewem. Wieczorem tego dnia ks.Moris mówił o ikonie Św.Trójcy błg. Andreja Rublowa. Wart odnotowania był głos **Krzysztofa Jabłonki** o martyrologii ikon w ZSRR. Ateistyczne władze od początku obawiały się ikon. Niszczono je też z pasją. Były bowiem świadectwem bezbronnego dobra wydanego na pastwę zła, jednak niepokonanego. Co ciekawe, w słynnych muzeach ateizmu starano się specjalnie nie eksponować ikon, gdyż samo ich spojrzenie mogło zburzyć z takim trudem wpajany młodzieży jedynie słuszny światopogląd naukowy. Podobnie było w krajach muzułmańskich, powszechny był zwyczaj wyłupywania ikonom oczu. Odrodzenie religijne w Rosji zaczęło się właśnie od zainteresowania ikoną, która potrafiła przechować najistotniejsze wartości chrześcijaństwa.

Uczestnicy spotkania jeszcze długo, pomimo późnej pory, śpiewali i modlili się. Wytworzyła się atmosfera takiego braterstwa i podniosłego nastroju, jakby Dobro i Piękno ikon udzieliło się wszystkim uczestnikom. Wieczór modlitewny zakończyło błogosławieństwo ikoną.

Tadeusz Wyszomirski

Miesięcznik. Pismo Unii Chrześcijańsko-Społecznej. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum", Bractwo Prawosławne. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 516-230. Adres administracji: 00-580 Warszawa, Al. I Armii Wojska Polskiego 3, tel. 21-60-84. Redaktor naczelny: Eugeniusz Czykwin (Białystok, tel. 516-230. Redaguje zespół w składzie: Anna Radziukiewicz (z-ca red.nacz.), Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok. Nr indeksu 379786.



KRZYŻÓWKA - PISANKA

POZIOMO:

1. Ozdobna czapka biskupa lub prezbitera
4. Żona patriarchy Jakuba, siostra Racheli
5. Tytuł, imię Boga Jahwe
7. Jaskinia, pieczara
8. Pszczoła lub mucha
9. Wyłaniająca się z obłoku - symbolizuje Boga Ojca
10. Zatoka M.Czerwonego
11. Jeden z braci, apostołów Słowian
12. Adresat jednego z listów pasterskich św. Pawła
14. Postać występująca w Księdze Hioba
15. Bardzo duże drzewo liściaste (do 50 m wys.), rosnące w płd. Europie
18. Ozdoba, element dekoracyjny z drzewa nieobranego z kory
22. Zarozumialec, pyszałek
25. Wyspa u zach. wybrzeża Grenlandii, także zatoka na M. Baffina
26. Wyspa na M. Egejskim, tu znajdował się jeden z 7 cudów świata zwany "kolosem"
27. Siedziba, sztab naczelny dowódcy
28. Muza grecka - opiekunka komedii
29. Lecznicza bylina o żółtych kwiatach z rodziny złożonych, zwana omanem
30. Część plutonu artylerii
33. Wyspa na M. Egejskim w grupie sporadów, miejsce zesłania św. Jana Teologa w latach 93-96 n.e.
36. Element fortyfikacji średniowiecznych zamków
39. Wbrew nazwie nie ma ani krzty szlachetnego kruszcu
41. Do mieszkańców tego miasta wystosował św. Paweł list pasterski
42. Miasto w obw. smoleńskim, nad rzeką o tej samej nazwie
43. Ptak naszych pól i lasów
44. Odłam religijny
45. Stan ekstazy, oszołomienia lub stanu hipnotycznego
46. Państwo w Ameryce Płd.

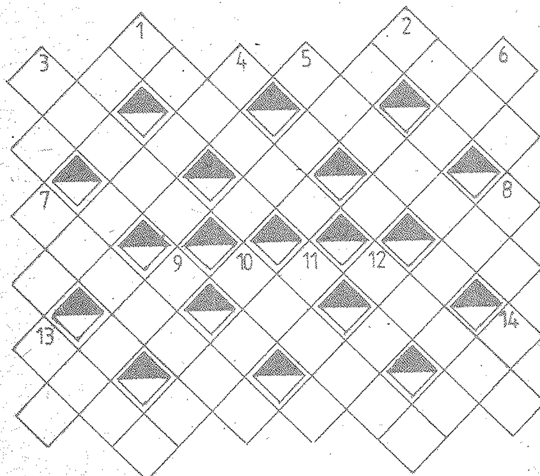
PIONOWO:

1. Jedno z imion niewiasty biblijnej, której jako pierwszej ukazał się zmartwychwstały Chrystus
2. Hymn liturgiczny, nawiązujący do istoty święta lub wydarzenia obchodzonego przez Kościół
3. Zespół urządzeń technicznych
4. Zwyczajowe prawo małżeńskie w judaizmie; wdowę poślubiał brat zmarłego męża

UKOŚNIK

PRAWOSKOŚNIE:

1. Lud Boży
2. Biblijny bratobójca
3. Legendarny założyciel dynastii ruskiej, wódz Normanów, książę Nowogrodu
5. Książęcy oddział nadworny
7. Jeden ze Św. Sakramentów
10. Rozegrał się na Golgocie lub rodzaj literacki
12. Warta przy grobie Jezusa
13. Święta, babka Włodzimierza Wielkiego



LEWOSKOŚNIE:

1. Jakub w stosunku do Abrahama
2. Miasto greckie - do jego mieszkańców św. Paweł wystosował kilka listów
4. Prawdopodobnie najstarsze miasto świata zdobyte przez Jozuego; skojarz z trąbami
6. Babel, budowla, podczas wznoszenia której Bóg pomieszał języki jej budowniczym
8. Klątwa kościelna
9. Do ważenia lub przechylania zwycięstwa
11. Matczyne zmartwienie, kłopot
14. Poczucie umiaru, delikatność

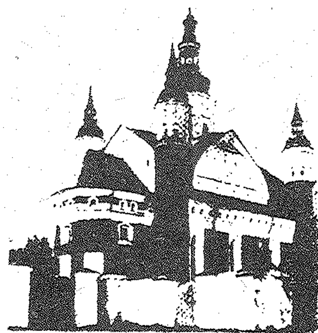
"GOLIAT"

Dziękujemy najmłodszym Czytelnikom, którzy nadesłali rozwiązania rysunkowej zagadki. Wszystkim Adresatom prawidłowych rozwiązań, jakie wpłynęły do połowy marca br. wysłaliśmy nagrody książkowe.

Było nam bardzo miło, że tak wielu z Was wysłało do nas odpowiedzi. W tym numerze proponujemy Wam kolejną przyjemność łamania głowy. Jeśli nie poradzicie z krzyżówką - jajkiem, adresowaną raczej do dorosłych Czytelników, spróbujcie rozwiązać ukośnik.

Na rozwiązania czekamy do 10 maja br.

Хто з Богам-з тым Бог. НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



ЗАЛАТАВУСТ БЕЛАРУСКАЙ ЗЯМЛІ

У той час, калі ў Полацку апякунка зямлі Беларускай Еўфрасіння Полацкая ладзіла пабудову цэркваў і іх упрыгожанне, вучыла дзяцей, перапісвала кнігі і складала летапіс, жыў і дзейнічаў на поўдні Палесся святы Кірыла Тураўскі.

„Блажэнны Кірыла народжаны і выхаваны ў горадзе Тураве,– паведамляецца ў ягоным жыцці, – сын багатых бацькоў, але не любіў багацця і славы тленнае свету гэтага. Болей за ўсё прыкладваўся да навукі з набожных кнігаў і належна спазнаў Божае слова...” Нарадзіўся Кірыла каля 1130 года. Бацькі паклапаціліся пра грунтоўную адукацыю сына. Вучыўся ён у замежных настаўнікаў, якія прыбывалі на тураўскі княжацкі замак з суседняга Кіева і з далёкага Канстанцінопаля. Ахвочы да навукі хлопец заглыбляўся ў чытанне кніг, добра авалодаў стараславянскай, грэцкай і некалькімі іншымі замежнымі мовамі, а з гадамі ўсе болей пранікаўся вывучэннем Святога Пісання, твораў Айцоў Царквы, старажытных і сучасных яму свецкіх пісьменнікаў. Ужо ў юнацтве стаў ён слаўны сваёй набожнасцю і разважлівасцю. Затым пастрыгся ў манахі, жыў у адзіноце вельмі сціпла і пачціва, увесь час прысвячаўся малітве і паглыбленню сваіх ведаў. На нейкі час замураваўся ў стаўпе і там працягваў сваё аскетычнае жыццё, пачаў пісаць рэлігійныя творы і звяртаўся да наведваючых яго з пропаведзямі. Да падзвіжніка пачало сцякацца мноства народу, каб пачуць ягонае настаўленне ў жыцці, павучэнне, пачуць голас жывога „залатавуснага Кірылы”, як называлі яго сучаснікі.

Кірыла Тураўскі быў таленавітым пісьменнікам і даравітым прапаведнікам. З яго багатай творчай спадчыны захаваліся тры аповесці-прытчы: „Прытча пра душу і цела”, „Аповесць пра беларызца і манаства”, „Казанне пра чарнарыскі чын”; восем словаў-пропаведзяў на царкоўныя святы і нядзелі ад Вялікадня да Пяцідзесятніцы, сярод іх „Слова на Вербніцу”, „Слова на Ушэсце” і іншыя; два каноны і каля трыццаці малітваў. У сваіх творах ён заклікаў людзей кіравацца ў жыцці Запаведзямі Гасподнімі і быць паўстрыманымі ды прыстойнымі ў паводзінах, шанаваць іншых; услаўляў працавітасць і разважлівасць. „Вядома, што салодкія мядовыя соты і смакавіты цукар, але за адно і другое лепшая адукацыя – гэта бо



Кірыла Тураўскі. Карціна Івана Пратасені.

ёсць скарбніца вечнага жыцця”, – такімі словамі заахвочваў людзей да вучобы, да ўдумлівага спазнавання Святога Пісання.

Каля 1169 года Кірыла быў пасвячаны ў епіскапа і ўзначаліў вялікую Тураўскую епархію, у якую тады ўваходзілі таксама прыходы цяперашняй Беласточчыны. Ён выдатна пасадзейнічаў умацаванню Царквы і ўзвышэнню яе ролі ў грамадстве.

„Добра ж, браты, і вельмі карысна нам разумець сэнс Святога Пісання, – заўважаў святы Кірыла ў „Прытчы пра душу і цела”, – гэта і душу ўчыняе нявіннай і да пакорлівасці схіляе розум, і сэрца нацэльвае на дабрачыннасць, і самога чалавека ўчыняе шляхетным, і на неба да Божых запаведзяў думку накіроўвае, і да духовых высілкаў цела ўмацоўвае, і пагарду да гэтага зямнога жыцця і багацця і славы дае і ўсе жыццёвыя смуткі адхіляе. Таму і прашу вас: старайцеся ўважліва чытаць свяшчэнныя кнігі, каб Божым насыціўшыся словам, вечнага жыцця невыказнага шчасця дасягнуць...”.

Нам варта ведаць, што беларускія друкары Іван Фёдараў і Пётр Мсціславец упершыню апавесцілі друкам „Слова на Ушэсце” святого Кірылы, змясціўшы яго ў „Евангеллі вучыцельным”, якое выдалі ў 1569 годзе ў Заблудаве каля Беластока. Гэтая кніга затым многа разоў перавыдавалася.

Адышоў святы Кірыла Тураўскі з гэтага свету каля 1188 года. Хутка яго кананізавалі. Падзвіжніцкае жыццё, ахвярная царкоўная дзейнасць і выдатная творчасць святога моцна ўздзейнічала на далейшае ўмацаванне хрысціянскага жыцця, развіццё культуры і літаратуры на беларускіх землях.

Праваслаўная Царква ўшаноўвае памяць святога Кірылы Тураўскага 28 красавіка (11 мая паводле новага стылю).

(ic)

Св. Кірыла Тураўскі

МАЛІТВА ДА СВЯТОЙ ТРОЙЦЫ

Дай, добры Божа, зару і сонца бачыць,
Тваёю ласкай захавай ад грэху:
Да Цябе ўздыхае маё сэрца, плача –
Дай у Тваёй моцы мне знайсці пацеху!

Ты свет уладзіў на людскую службу –
Такі мілы і такі прыгожы,
Каб мы, увайшоўшы з гэтым светам у дружбу,
Цябе хвалілі, найлепшы наш Божа!

Табе малюся, Божа літасцівы,
Дай мне ўбачыць свет Твой найяснейшы–
Цябе Самога і ўсе ў небе дзівы –
На векі вечныя, Божа наймілейшы!

Тваёю сілай і я моцны стану –
Айца і Сына і Духа Святога –
Тройцу адзіну, калі ў неба гляну,
Хваліці буду Стварыцеля Бога.

Будзь слава Богу ў Тройцы ўсемагутнай
І жыватворчай, вечнай назаўсёды,
І нераздзельнай і адзінасутнай –
У Божай моцы – знак любові і згоды.

Амін.

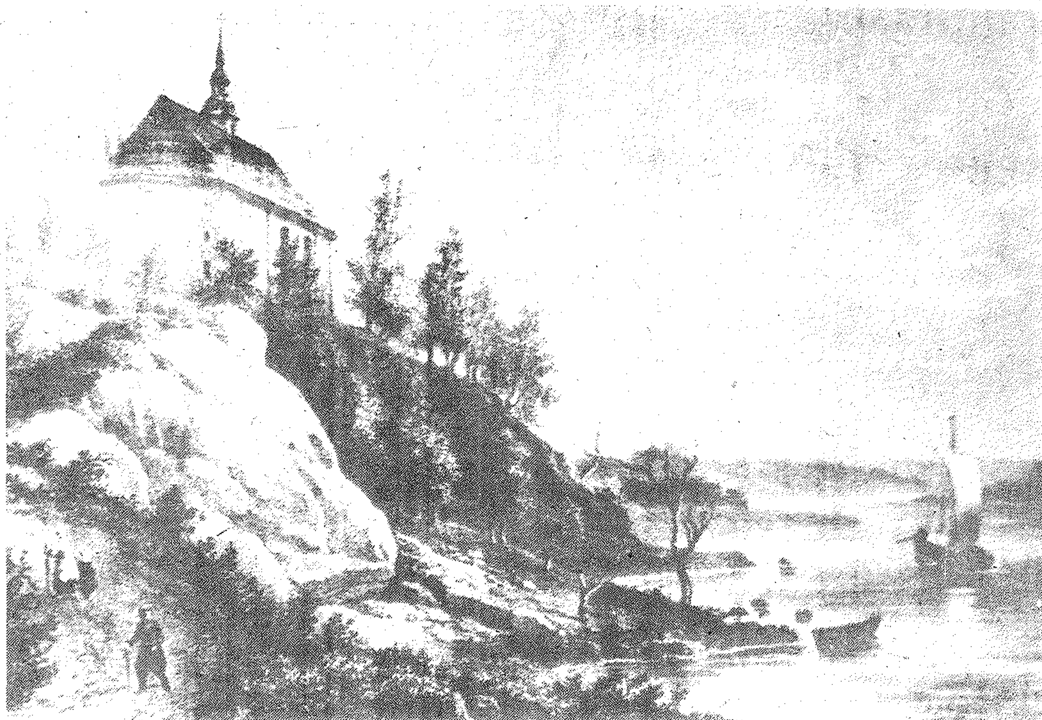
З народнай мудрасці

Няма прыяцеля апроч Збавіцеля.

Хто шануе сам сябе, таго і людзі шануюць.

Як хто жыве, так яму Бог дае.

ВЯРТАННЕ ЦАРКВЫ НА ГРОДЗЕНСКАЙ КАЛОЖЫ



„Калі праступаем парог гэтага помніка царкоўнае архітэктуры, помніка, якога гісторыя сягае канца XII стагоддзя – зрокам душы бачым адпраўленыя тут на працягу вякоў Службы Божыя і цяперашні балючы стан абездухоўлення сыходзіць у думках на далейшы план". Гэта цытата са змешчанага ў 1987 г. у „Тыгодніку падляскім" артыкула. Гутарка ў ім ідзе пра старажытную царкву святых Барыса і Глеба на гродзенскай Каложы. У ім мы інфармавалі, што храм на Нёмане – гэта помнік, які красамоўна сведчыць пра тое, што ўслаўленне святых братоў ужо ў XII стагоддзі здолела пранікнуць на заходнія рубяжы Русі. Прыгадалі таксама, што справа датычыць адзінага такога роду аб'екта на заходнярускіх землях, які шчасліва пратрываў да нашых дзён (не ўвесь, праўда, але ў якіхсьці трох чацвёртых, бо ў 1853 г. адна сцяна рухнула ў Нёман).

Ад часу апублікавання таго артыкула праминула тры гады, і вось з вялікім здавальненнем можам паведаміць, што гродзенскі каложскі Дом Божы зноў стаўся – рашэннем адпаведных установаў – праваслаўным храмам. Болей таго, царква ўжо мае свайго душпастыра ў асобе айца Аляксандра. На старонках „Гродзенскай праўды" паявілася праведзеная з гэтым святаром гутарка. Вось яе фрагменты.

– Ойча Аляксандр, скажыце, як вы прынялі накіраванне да тутэйшага храма на Каложы? Ці вялікая розніца ў тым, дзе духоўнаму даводзіцца служыць?

– Сваё прызначэнне я прыймаю як цалкам звычайную справу. Царква зноў сталася месцам ушанавання Госпада і калі б не прызначылі мяне, назначылі б каго-небудзь іншага. Ці ж не ўсяроўна, у якой царкве служыць, гэта ж усюды служыцца Богу. Аднак, напэўна, прыемна служыць у царкве, што паходзіць з XII стагоддзя, такой, якое гмах адзначаецца дасканалай акустыкай і якое архітэктура унікальная. Ва ўсёй краіне няма ж другой такое.

– Я чуў меркаванне, што рэстаўрацыя гэтага храма будзе справай вельмі цяжкай і складанай. Калі б высвідраваць якую-небудзь дзірку, дык сцены могуць рассыпацца.

– Аб'ект будзем рэстаўраваць комплексна. Ёсць тэхнічная магчымасць свідравання адтулін і пазбягання пры гэтым вібрацыі. Паўстае толькі пытанне, хто гатовы падняцца такога адказнага задання?

Рыхтуем пра гэта заклік у друку. Хочам звярнуцца да веруючых, любіцеляў старажытнасцяў, усіх людзей, каб паспяшаліся з грашавымі ахвяраваннямі на адбудову храма Божага.

Анджэй Кемпфі

З беларускай рэлігійнай паэзіі

Наталля Арсеннева

И была там вясна...

але вочы іх былі стрыманы,
дык не пазналі Яго.
Паводле Лукі св. Евангелле

І была там вясна,
як наша,
хай не лозы цвілі, а міндаль:
распалялі зялёныя пашы
весніх красак пурпурны вугаль,
па далінах бляялі ягняты,
маткам тулячыся да ног,
і буйных белых зор зярняты
рассыпалі лілеі ў лагох...
Срэбна-шэра
курэў гарэшнік,
шнур алівак і вінных лоз...
А вясне напярэймы, сцежкай,
ціха йшоў
Уваскрослы Хрыстос.
Сам –
нясцерпнае ззянне –
у ззянні,
смерцяй смерць растаптаўшы ушчэнт,
Ён ішоў, і нязгойныя раны
на чале ірдзянелі яшчэ...
У дзіўным, у святым захапленні
Богу-Сыну малілася ўсё –
агарож прыдарожных камені,
маладых ячмянёў калассё,
цёплы вецер, што згортваў з дарогі
вір пялёсткаў ... і сонечны пыл...
і трава, што прабітыя ногі
цалавала, схіліўшы сцяблы...
А пасля –
пацягнууся шляхамі
у скрыпе рогату, крыкаў, калёс
і народ...
Толькі хто з іх
няўцямных,
знаў, што побач –
Ускрослы Хрыстос?
Праплывалі,
сляпыя,
міма
Боскіх цёплых, пясцівых рук
юнакі з залатымі вачыма,
сцені старцаў, сагнутых укрук,
ды ніхто не схінуў каленаў,
да далоняў святых не прынік,
хай прад сцерплай ад слёз Магдаленай
на імгненне і ўзнік Садаўнік.
І ніхто не азваўся:
„Равуні",
сам не верачы ў шчасці вачам,
смарагдовых пальмовых галінаў
наламаўшы,
не выбег страчаць...
Падкаціўся нячутна вечар,
сіні змрок...
І не бачыў ніхто
з недарэчных сыноў чалавечых,
як мінаў іх,
раз сто,
Хрыстос,
як ішоў Ён, схіліўшы на грудзі,
светлы твар Свой,
паўз весняй хвалы...
Гора,
гора,
о гора вам, людзі,
бо і сёння
сляпыя вы!

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Розпочинаємо українським словом сторінки про Матірну Православну церкву, про рідну традицію, національну самобутність. Справжні нефарбовані сини нашого народу з глибини віків були православними. Віру свою почерпнули за Божою ласкою з криниці європейської культури – Греції. Тому споконвіку жили ми в Європі й надалі в ній живемо й то не як комірники, а як рівноправні господарі, творці її духовної й світської культури. Нам не годиться зраджувати своїх безцінних надбань, перемальовувати свої душі іноземними фарбами, хреститися на чужий лад, ковтати чужу мудрість, коли у нас є своя. Чужу мудрість і надбання ми присвоюєм для рідної скарбниці, так як інші народи роблять з нашою. Ті ж, що прямують до уніфікації Європи на римський лад, ведуть її до збіднення, бо ж багатство її в різноманітності. Пам'ятаймо, що в цій римській Європі в минулому, й у наш час є чимало такого, чого слід уважно вистерігатися й засудити. Справжній православний українець, чесний християнин не стане оправдувати й вибілювати глашатаїв міжнаціональної різні, незалежно від того, чи вони свої чи сусідські. Він різко відцурається від них, він не подружить з інквізиторами та спокійно чикатиме, аж вони самі себе засудять.

Ми не маємо і ніколи не мали стремління, щоб прищеплювати сусідам наші погляди, нашу волю. Хочемо жити з ними в згоді, в пошані, але й вимагаємо від них таким самим серцем ставитися до нас. Наша сила пливе з Святої Софії, з розуму князя Ярослава Мудрого й його митрополита Іларіона, що творили свою церкву, свою науку, своє мистецтво без повчання римських владик, як маємо вірити, восхваляти Всевишнього і як думати. Ми маємо своїх святих Аскольда, Ольгу, Володимира, Бориса і Гліба, маємо своїх мучеників, печерських сподвижників, владик, гетьманів-захисників віри, поетів, вчених, митців, що обороняли рідну традицію, мову, культуру та свою мудрість.

Вони завернули немало ласих на мізерні земні блага перебіжників до іноземних владик, а тим, що ще не завернулися, на завжди відкрили шлях до покаяння, до повороту в рідні храми.

Ото ж, браття, хай ці сторінки стануть нагодою для пригадання духових і мистецьких надбань нашої Церкви, борців за її існування, боротьби народу за волю, поетів, учених і митців, для помножування досягнень наших предків.

Хай у скарбниці церковного і національного доробку залишиться нова сторінка плодів наших стремлінь, мрій і копіткої праці.

З ДОСЯГНЕНЬ ПЕРЕМИСЬКО-НОВОСАНЧІВСЬКОЇ ЄПАРХІЇ

Православна єпархія в Перемишлі була ліквідована таємним уніатським єпископом Інокентієм Винницьким 1691р. Уніацьку церкву підтримували папа римський, польська католицька ієрархія, польська королівська влада, а згодом австрійська цісарська влада. У міжвоєнний період церква ця надалі користувалася підтримкою Ватікану і місцевих римокатолицьких сил. Не дивлячись на це деякі парафії та окремі люди поверталися на православіє. Явище це поширилося після війни.Тепер на території єпархії діє 34 православні церкви.

Православна Перемисько-Новосанчівська єпархія була відновлена 6 вересня 1983 року. Інгрес преосвященішого владики Адама на кафедру відбувся 30 жовтня 1983 р. в Сяноці. До єпархії входять парафії на території Перемиського, Коросняського Новосанчівського і Тарновського воєводств. Після війни та переселень значна частина церков знаходилася в руїні, без дверей, вікон та з діравими дахами – згадує владика Адам. Ніде не було приміщення для священиків. Пастирі жили на комірному. Завдяки жертвенній праці Владики, священиків і парафіян зараз ситуація поправилася. В єпархії діють 18 парафій та 16 дочерних церков. Усі храми були ремонтовані або відбудовані. Основні ремонти проведено в парафіях Бортне (1958, 1987), Бодаки (1958, 1979), Лещинах (1970), Кунковій (1970), Білянці (1973, 1988–90), Висивій (1969, 1981), Бліхнарці (1969, 1988), Перегримці (1971, 1988), Сяноку (1968–1983 і 90), Загірі (1968 і 1983–90), Вельполі (1968), Команчі (1969–70 і 1983), Щавні (1969–79), Туринському (1978–79), Клоковичах (1968–69 і 1988), Млодавиці (1968 і 1988), Кальникові (1967 і 1987), Запалові (1968 і 1988), Ждині (1972 і 1988) і Конечній (1972 і 1988). Відбудовано церкви в Ганчовій (1968–70), Морохові (1967–69), Кватоні (1989–90) та на горі Явір (1965). Тепер ведуться ремонти у Воловці та Перемишлі на вул. Пшевор.

Крім цього побудовано нові святині в Зиндрановій (1985), Ніновичах (1986) і в Розділі (1986). Будуються церкви в Криниці та в Горлицях. Натомість храм у Гломчі, ремонтований 1971 р. передано уніатам у серпні 1990 р, а церкву в Полянах, ремонтовану 1966–70 роках, зайняли римо-католики 28 грудня 1971 р. Молебені тут відбуваються надворі. Крім ремонтів і відбудови храмів у єпархії проведено велику роботу по підготовці парафіяльних жилих будинків для священиків. Загалом доведено до ладу 15 таких будинків, у тому збудовано 9, куплено 4, а отримано 2 будинки. За останні 7 років віддано пастирям 8 хат. У єпархії працює 13 священиків і один диякон, а 5 постів чекає на кандидатів. Число православних парафіян у єпархії доходить до 3 тисяч. Крім цього у церквах у Сяніку, Загірі, Команчі, Перемишлі, Висовій, Криниці та ін. моляться туристи та православні, що перебувають на лікуванні й у будинках відпочинку.

Завдяки подарункові Реформовано-лютерської церкви в Швейцарії в єпархії діє мала поліграфія, з якої від 1989 р. випущено в світ українською мовою „Церковний календар на 1990 і 1991 роки, колядник, парастасник та підручник до навчання Закону Божого „Наша віра". Видавнича діяльність єпархії має велике значення також для всіх православних українців у Польщі.

Беручи до уваги великі об'єктивні труднощі, треба визнати, що керівництво, місцеві активісти та парафіяни єпархії добилися помітних надбань. Бажаємо їм у цій побожній і благородній діяльності дальших успіхів.



Церква у Висовій (православна парафія в Ганьчовій). *фот. Є. Рижик*

З ПРЕСИ

У журналі АН СРСР „Советское славяноведение" 1990 Но 1 Е.Л.Немировський надрукував інформацію „Острозька Біблія в монастирських бібліотеках Чорногори та Сербії". Автор пригадав, що перший повний слов'янський переклад „Біблії" був надрукований Іваном Феодоровим у волинському місті Остріг 1581 р. Біблія ця стала широковідома серед південних слов'ян. Досі вона зберігається в бібліотеках Сербії та Воєводини. Три примірники виявлено в монастирських бібліотеках Чорногори – в тому 2 у монастирі Піва, а один у монастирі Морача. Примірники „Біблії" в доброму стані. На деяких сторінках збереглися записи хто книгу читав, а також запис про діяльність князя К.Острозького.

На сторінках журналів України появилося чимало досі заборонених праць Михайла Грушевського, М.Винниченка, Євгена Маланюка та інших. Не забракло серед них праці глави Української Православної Церкви у Канаді, бувшого архієпископа Холмського і Підляського, історика церкви, професора Православного факультету Варшавського університету, міністра віросповідань в уряді УНР, мовознавця, літературознавця, перекладача Святого Письма на українську мову Іларіона, в мирі Івана Огієнка (1882–1975). Журнал „Наука і суспільство" 1990, Но 11 помістив текст його академічної промови на відкритті Українського народного університету в Києві 5.10.1917 р. на тему „Українська культура". Молодий тоді вчений розглянув розвиток культури на Україні від найдавніших часів, звертаючи увагу на розвиток архітектури, літератури, науки, культурних впливів на Україну й української культури на російську та інші. Огієнко висвітлив також головні питання розвитку Церкви, друкарень, мови, та ін.

Свою промову Огієнко закінчив словами: „Йшли ми тернистими шляхами, бувало, знеможені падали на дорозі, але ж ніколи ми не спиняли своєї роботи і все простували вперед та вперед... Нехай же нове огнище наше освітить нам і тепер ще тернистий наш шлях, нехай світить нам більше, бо край цього шляху вже видно, вже благословило на день, вже видно обітовану землю, про яку віки марили кращі сини України".

ІНТЕРВ'Ю З ПРЕОСВЯЩЕНІШИМ ВЛАДИКОЮ ЛЮБЛІНСЬКО-ХОЛМСЬКОЇ ЄПАРХІЇ АВЕЛЕМ

Його преосвященство єпископ Авель інгрес на кафедру Люблінсько-Холмської єпархії отримав 14 травня 1989 р. Незабаром минатиме другий рік Його пастирської послуги. В зв'язку з цим я звернувся до преосвященішого Владики з проханням представити найголовніші питання єпархії.

Ред.: Скільки церков і священиків у Люблінсько-Холмській єпархії?

Владика: У моїй Люблінсько-Холмській єпархії 38 церков. Вони розміщені в трьох деканатах: Люблінському, Білопідляському і Холмському. З числа згаданих церков 20 розміщені в парафіях, а 13 храмів філіальні. Вони приділені окремим парафіям і регулярно обслуговуються душпастирською опікою. Лише 4 церкви в жахливому стані, а саме в Долгобичеві (воєв. Замість), Дубенці, Войславицях та Сосновиці (воєв. Холмське). У цих місцевостях дуже мало, або зовсім немає православних. На Підляшші у Седлецькому воєводстві залишилися руїни бувшого віровського монастиря. В моїй єпархії душпастирську діяльність розгортає 18 священиків і 1 диякон. У Любліні та Холмі працюють по одному штатні диригенти церковних хорів. В Яблочинському монастирі діє 4 єромонахів.

Ред.: Скільки вірних в єпархії?

Владика: З мойого розізнання в єпархії 4500 православних. Дехто їх число підносить до 20 тисяч. В дійсності їх стільки немає, бо не можна рахувати перебіжчиків до латинників. Очевидно, що разом з останнім було б ще більше. Є й такі, що не признаються до отчої віри.

Ред.: Як представляється справа побудови і ремонту церков?

Владика: В єпархії вже 8 років триває побудова Свято-Миколаєвської церкви на православному кладовищі в Замості. Справа затягається між іншим тому, що в Замості лише 20 парафіян, а інші джерела фінансування дуже обмежені. Натомість минулого року закінчено побудову церкви на кладовищі в селі Хорощинна. На тому цвинтарі похоронена мати автора „Історії Холмщини та Підляшшя" Євгена Пастернака. Освячено церкву Святої Трійці в Седльцях, а раніше в Білій Підляській. У цьому році сподіваємося закінчити побудову двох каплиць у Загорові біля Коденя та Добровичах біля Тересполя. У цих місцевостях церкви були зруйновані 1938 р. Капітальний ремонт проводиться у церкві в Тересполі. Натомість такий капітальний ремонт уже проведений у Бончі, завдяки фінансовій допомозі Комісії охорони церков при Митрополії, а особливо енергійним



Яблочинський монастир.

заходам отця Анатолія Шидловського, який добився допомоги з державних фондів. Часткові ремонти церков проводяться в Носові Дубенці, Долгобичеві, Гороститі й Голі

Ред.: Які ще є потреби?

Владика: Потреб у єпархії багато. Перш за все немає приміщення для єпархіального центру. Поки що він діє в приміщенні канцелярії люблінського вікарного священика. Крім храмів у білопідляському воєводстві всі інші вимагають негайного ремонту. На жаль, не вистачає фондів. Також велику проблему становить утримання пастирів у таких місцевостях, як Грубешів, Томашів і Голишів. У цих місцевостях кількість православних така невеличка, що вони не встані утримати душпастирів. Якщо ситуація не зміниться, то треба буде шукати іншого місця для духовних.

Ред.: Як ведеться навчання катехізису?

Владика: Навчання катехізису ведеться всюди там, де є діти і молодь. По селах на Підляшші в моїй єпархії священики навчають Закону Божого у школах нарівні з католицькими парохами. В інших округах навчання відбувається в церковних приміщеннях. На жаль, у таких місцевостях як Носів, Київець, Грубешів, Дратів, Томашів, Боньча, Замость, Угруйськ немає ні одної дитини. Не зважаючи на труднощі, священики ставляться до навчання катехізису з серцем, з повним розумінням справи.

Ред.: Що Ви Владико, можете сказати про Вищу духовну православну семінарію?

Владика: Наша Вища духовна православна семінарія приміщена в Яблочинському монастирі. Цього року в ній навчається 27 студентів. Маємо проблеми з викладачами. Околичні священики з вищою освітою не завжди можуть погодити парафіальні обов'язки з дидактичними. Маємо також економічні клопоти. Батьки студентів платять за гуртожиток 250 тис. злотих місячно, але це не забезпечує всіх потреб. Постійно боремося з труднощами. Почалося навчання студентів української та білоруської мов. У Яблочинській семінарії навчання церковного співу веде мгр. Володимир Волосюк.

Ред.: А які хори діють у єпархії?

Владика: Як вже згадувалося, в Любліні та Холмі працюють штатні диригенти хорів. У Любліні церковний хор веде згадуваний В.Волосюк. Він також веде навчання співу в Духовній академії у Варшаві. Люблінській хор соборний. Він один з кращих у Польщі, мабуть другий після варшавського на Волі. Хор чимало разів виступав у різних середовищах та займав перші місця на конкурсах. Люблінські хористи працюють суспільно, тільки з любові до церковного мистецтва, поваги до майстерного диригента та для насолоди слухачів. На другому місці слід було б поставити хор у Холмі під орудою Андрія Гамратовича з Любліна. Непоганий хор діє в Білій Підляській, яким керує семінарист Іван Антонюк. З сільських хорів слід відмітити колектив Свято-Покровській парафії села Кобиляни. Хор цей веде місцевий дяк Петро Ластовський. Врешті при кожній церкві є групи людей, які з серцем співають у церквах згідно з традицією. Можна б організувати більш хорів, але не вистачає фондів на диригентів.

Ред.: Які у Вас, Владико, бажання на найближчий час?

Владика: Хотілобся, щоб всі люди в міських осередках призналися до батьківської віри, тоді мали б ми більше парафіян. Чекаємо на схвалення Сеймом закону про віросповідання. Він бо полагодивби чимало питань. Повсякденно турбуємся, роздумує мо над тим, як реалізувати плани ремонтів і побудови церков та парафіяльних приміщень.

Ред.: Дякуючи сердечно за інтерв'ю, бажаю Божого благословення для Вашої праці та ласки Богородиці для всіх пастирів єпархії.

Яків Міхняк

ПІДЛЯСЬКА ХРОНІКА

* Відроджується стара традиція прощ з Підляшшя до Почаєва. В жовтні та грудні минулого року відбулися прощі дітей з початкових шкіл в Храболах та Пасинках. Опікунами дітей були священики парафій в Райську, Пасинках і Вотьках та вчителі. 50% коштів прощ, з ініціативи війта Юрія Ігнатюка, витратив Уряд гміни Більськ Підляський.

* 18 листопада минулого року в Більську Підляському відчинились двері української світлиці, першої на Північному Підляшші. Стіни домівки посвятив о.Володимир Близнюк. Почесними гістьми, що взяли участь у відкритті домівки, були гості з України Євген Шимонович, голова демократичного блоку волинської Обласної ради, Віталій Федосюк, депутат Луцької міської ради, Василь Ворон, журналіст газети „Молода Волинь", Костянтин Борисюк, художник, ансамблі „Пора" та „Берегиня". На закінчення зустрічі українського активу Підляшшя з гістьми виступили вокальні колективи з Луцька. У виконанні колективів присутні почули релігійні та патріотичні пісні. Подібні концерти відбулись також в Райську, Кнорозах, Ягодниках, Дашах і Клюковичах.

* 23 грудня 1990 р. відбулася в Більську Підляському Установча конференція Підляського відділу Об'єднання українців у Польщі. До відділу належить 5 гуртків: у Білостоці, Більську, Гайнівці, Кліщелях і Черемсі. Головою відділу обрано поета з Більська Івана Киризюка. Установча конференція прийняла постанови. Ось деякі з них:

1.Установча конференція Підляського відділу ОУП вважає необхідним проведення наполегливої праці для збереження справжнього культурно-етнічного обличчя Північного Підляшшя та пробуджування серед україномовного православного населення свідомості приналежності до українського народу.